

ARCHITEKTURA • DESIGN • SZTUKA

LINIA

prestíž
magazyn trójmiejski

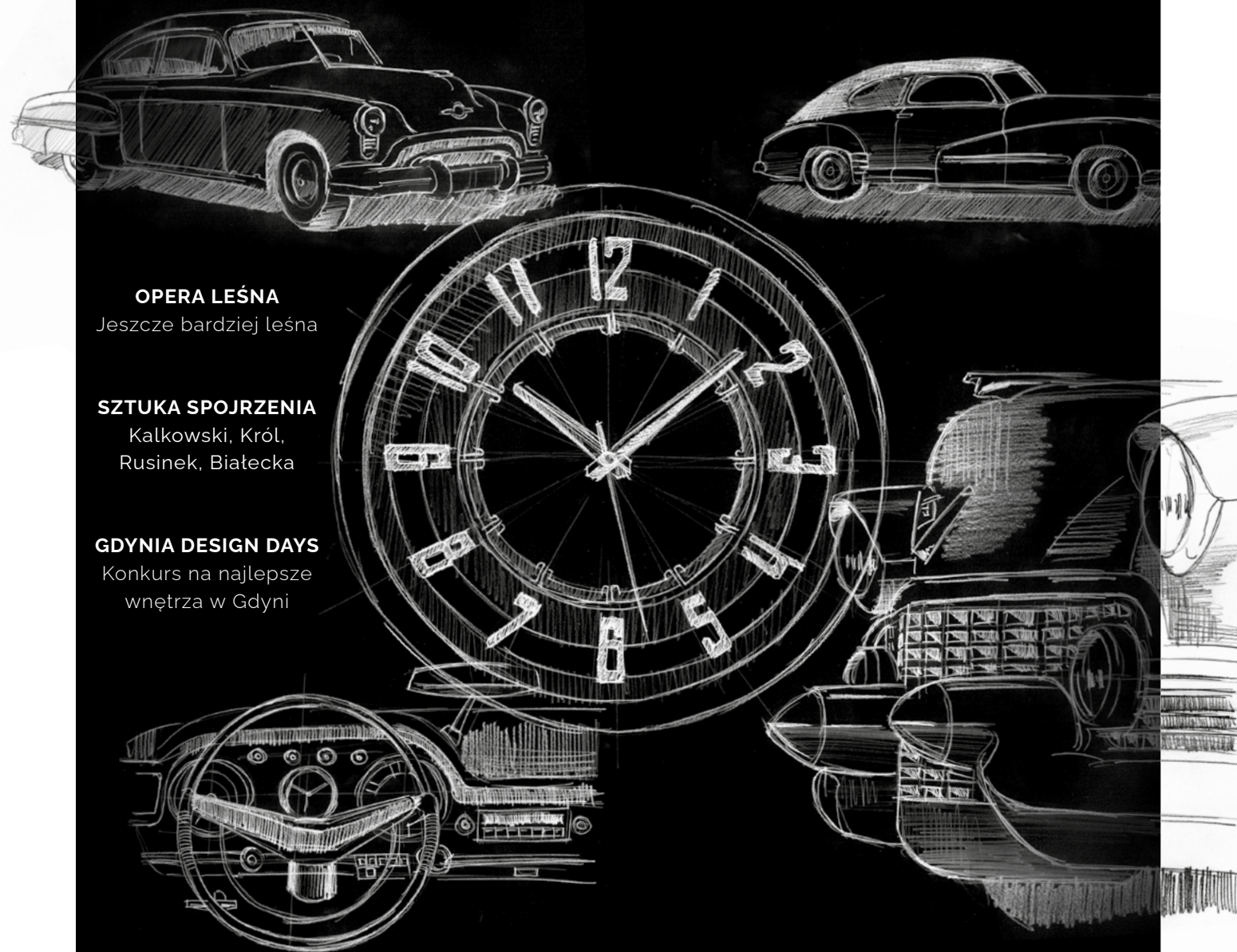
OPERA LEŚNA
Jeszcze bardziej leśna

SZTUKA SPOJRZENIA
Kalkowski, Król,
Rusinek, Biatecka

GDYNIA DESIGN DAYS
Konkurs na najlepsze
wnętrza w Gdyni

CZASOMIERZ POWINIEN BYĆ ROZPOZNAWALNY

GERD PLANGE



THIS IS HOME

This Is Home to pasja do wnętrza.

To kompleksowe i bezproblemowe projektowanie oraz wykończenie przestrzeni mieszkalnej i biurowej.

Od projektu do realizacji według Twojego stylu, zamysłu i budżetu. Posiadamy doświadczony zespół specjalistów, który spełni marzenie o pięknym wnętrzu od początku do końca.





SHOWROOM

City Meble Gdańsk
Aleja Grunwaldzka 211
+48 503 831 960
office@thisiswood.eu
www.thisiswood.eu
office@thisishome.eu
www.thisishome.eu

BIURO

Leszno k. Kartuz
ul. Rzemieśnicza 18



This Is Wood to pasja do drewna.
To tartak w samym sercu Kaszub.
Lokalnie, blisko Ciebie.
Tworzymy proste i minimalistyczne formy,
które dopasują się do Twojego otoczenia.
Zapraszamy do współpracy projektantów,
pasjonatów wnętrz i drewna.
Razem możemy stworzyć coś pięknego.

THIS IS WOOD

Spis Treści

1

ARCHITEKTURA

- 8 Projekty zagospodarowania
Opary Leśnej w Sopocie
- 16 Dom ze snu
Marcin Tomaszewski
- 20 Mieszkanie z zielonym piecem
Elżbieta Sawicka
- 26 Design, koniak i fortepian,
Marta Koniczuk
- 30 Nowe spojrzenie na dziecięcą przestrzeń
Studio bo/sko

2

SZTUKA

- 38 Sztuka spojrzenia
- 42 Tymczasowe życie
Mlecznego Piotra
- 48 "(Nie)obecność"
Aleksandra Król
- 50 Pomiędzy pop - artem,
a hiperrealizmem
Aleksandra Prusinowska

3

DESIGN

- 54 Czasomierz powinien być rozpoznawalny
Gerd Plange
- 62 Namiot na drzewie
Huba
- 64 Outdoorowe inspiracje
- 66 Ogrodowy design
Taras Factory
- 68 Sypialnia loft
Hever
- 70 Włączniki dotykowe
Livolo

4

NIERUCHOMOŚCI

- 74 Mieszkaj w skandynawskim stylu
Robyg
- 76 Inwestycje ze sztuką i charakterem
Euro Styl
- 78 Ona projektuje, On buduje
Intuo
- 82 Kameralne przestrzenie
w hucznym Trójmieście

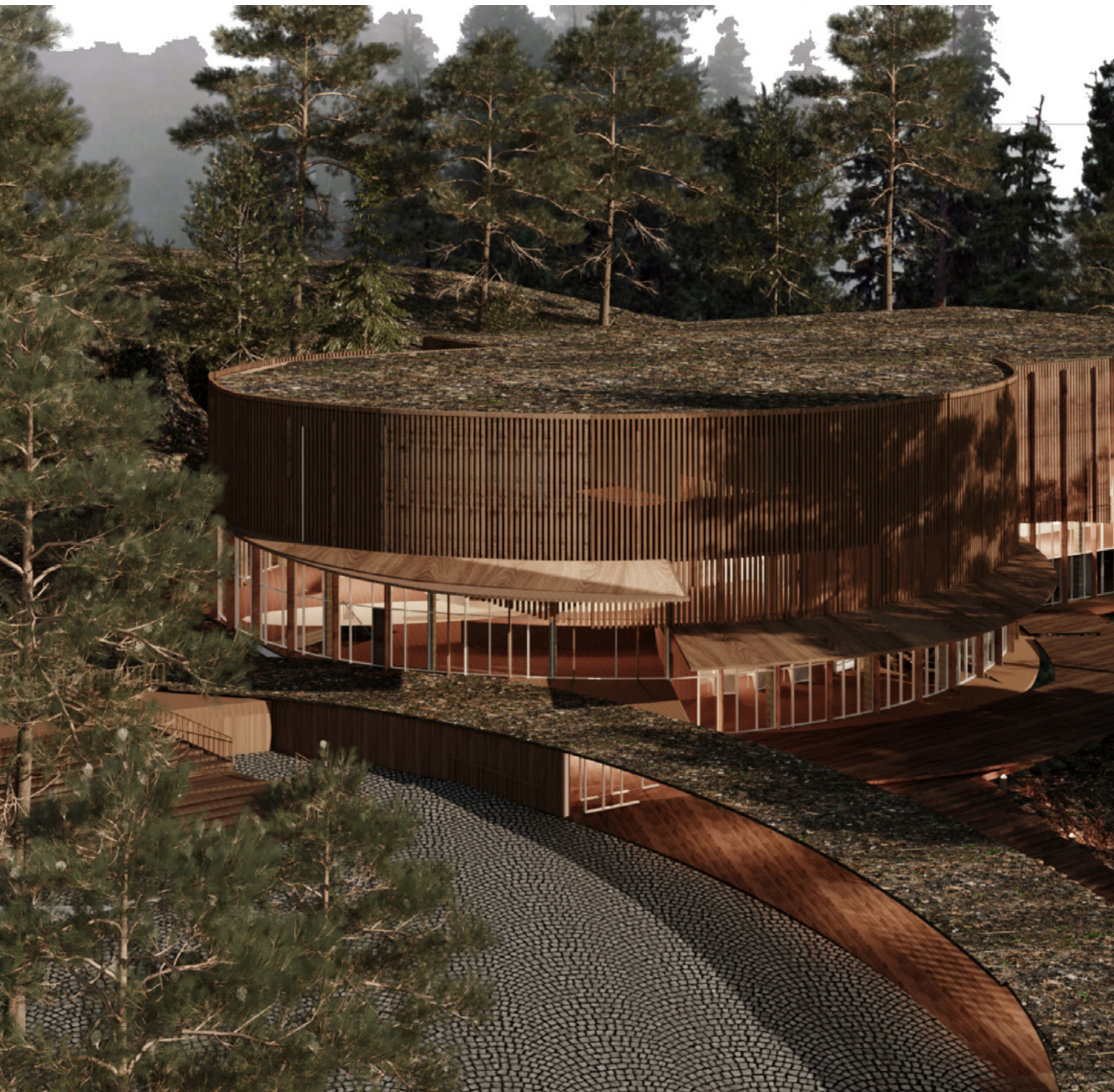
5

WYDARZENIA

- 88 Najlepsze wnętrza w Gdyni
Gdynia Design Days
- 92 Lwowskie perły nad bałtykiem
- 94 Tofu Studio z nagrodami
Vega Digital
- 96 Inspirujące akcesoria z rąk
młodych projektantów

or

Architektura



Inż. arch. Adam Okuniewski, inż. arch. Kamil Ostrowski.



OPERA JESZCZE BARDZIEJ LEŚNA

Aż 17 nowych koncepcji Opery Leśnej w Sopocie opracowali młodzi architekci z Politechniki Gdańskiej. Cztery z nich zostały nagrodzone przez Miasto Sopot, a niektóre rozwiązania architektoniczne być może zostaną wykorzystane przy przebudowie tego kultowego obiektu.

- Opera Leśna jest obiektem unikatowym w skali Europy, położonym wśród zieleni, otoczonym lasem, a zarazem miejscem kultowym i wpisany na stałe w historię międzynarodowych festiwali muzycznych
- mówi Magdalena Czarzyńska - Jachim, wiceprezydent Sopotu.
- Uznaliśmy, że takie miejsce wymaga niestandardowych rozwiązań.

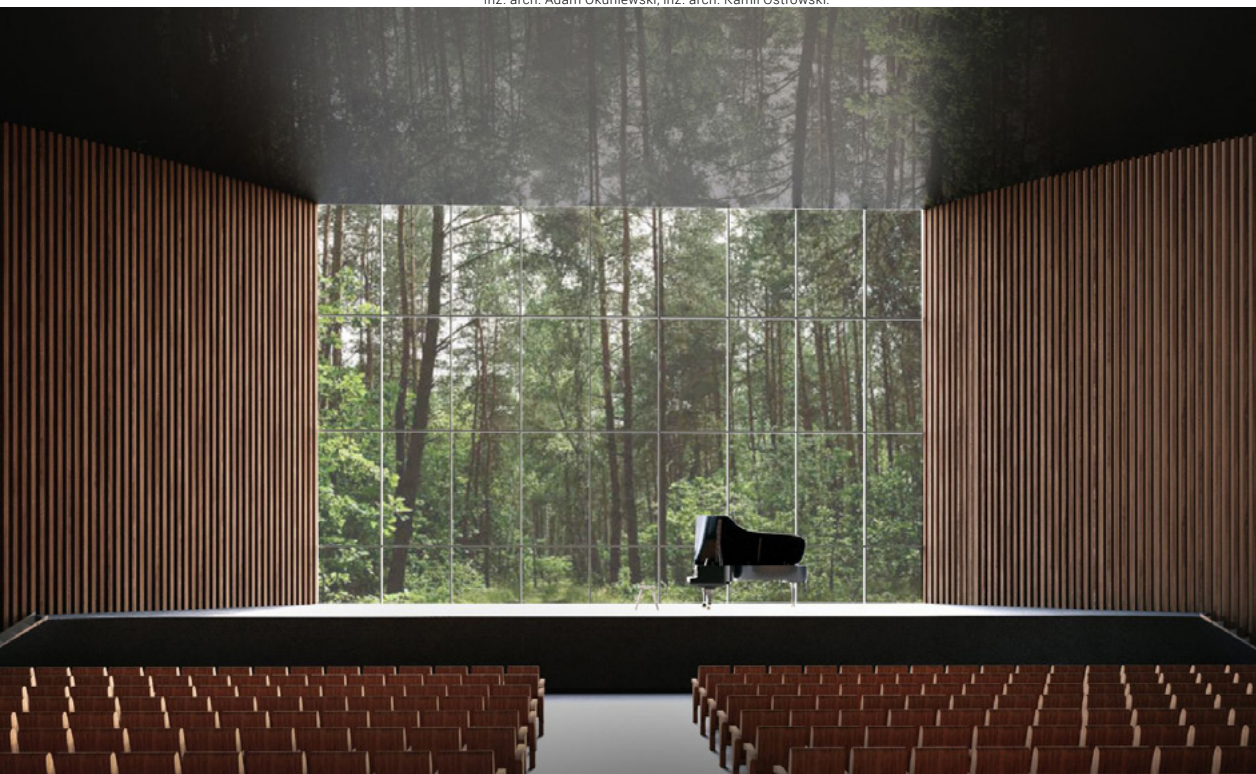
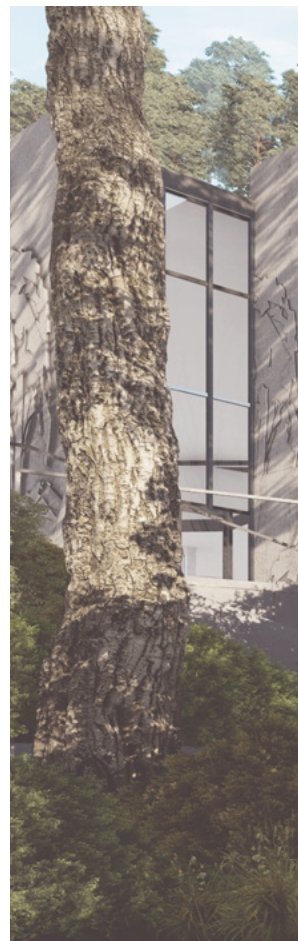
Dlatego też miasto wspólnie z Politechniką Gdańską ogłosiło konkurs na koncepcję zagospodarowania infrastruktury opery oraz terenów wokół obiektu z wyłączeniem sceny i widowni. W konkursie mogli wziąć udział studenci minimum I roku studiów II stopnia Wydziału Architektury Politechniki Gdańskiej. W pracach należało wykazać w jaki sposób Opera Leśna w Sopocie mogłaby zyskać nowe funkcjonalności i możliwości użytkowe przy zachowaniu tej najważniejszej – koncertowej.

Nowe koncepcje zagospodarowania Opery Leśnej w Sopocie miały uwzględniać następujące funkcje:

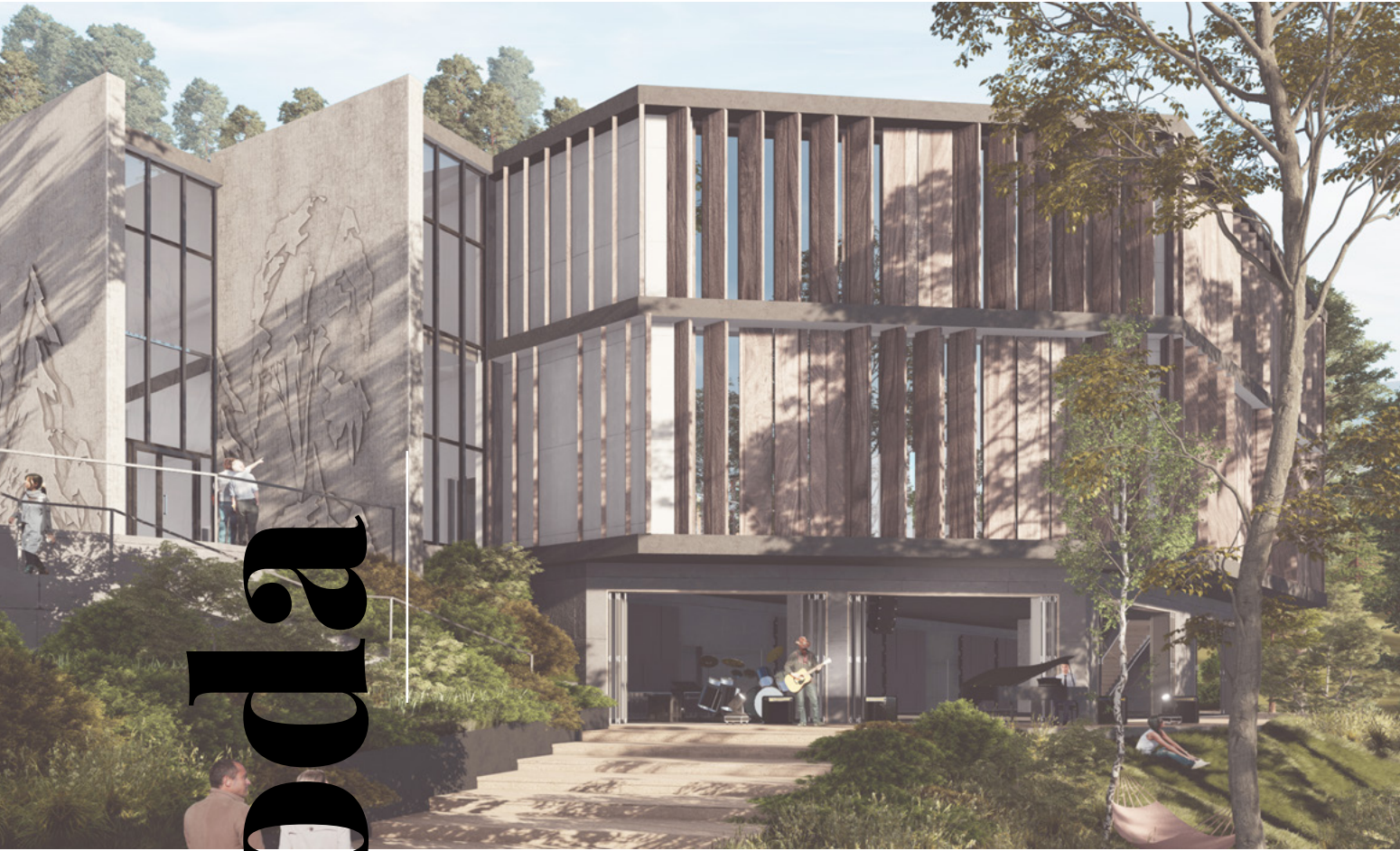
- wydarzeniowe (sala koncertowa na ok. 1,5 tys. osób, foyer, szatnia, sale prób, garderoby dla artystów, etc.),
- sprzedażowe (kasy biletowe, sklep z pamiątkami, pomieszczenia gospodarcze),
- gastronomiczne (kuchnie, zaplecze, toalety dla gości),
- wystawiennicze,
- hotelowe (miejsca dla artystów i muzyków),
- administracyjno-biurowe i gospodarcze.

Ponadto, wszystkie te funkcje miały być zaprojektowane z zapewnieniem dostępności obiektu dla osób z niepełnosprawnościami i zachowaniem naturalnego otoczenia opery.

Inż. arch. Adam Okuniewski, inż. arch. Kamil Ostrowski.



Inż. arch. Małgorzata Partyka, inż. arch. Monika Pergoł.



I Nagroda

(ax – aequo)

Inż. arch. Adam Okuniewski, inż. arch. Kamil Ostrowski.

Uzasadnienie: „Praca została nagrodzona za spójną koncepcję wielofunkcyjnego założenia architektonicznego. Na szczególną uwagę zasługuje propozycja interesującej kompozycji przestrzeni publicznej, którą autorzy umiejętnie włączyli do istniejącego kontekstu krajobrazowego. Zaproponowane ciągi komunikacyjne powiązane zostały zróżnicowanymi placami mogącymi dla użytkowników Opery Leśnej stanowić atrakcyjną przestrzeń do spotkań i relaksu”.

Inż. arch. Małgorzata Partyka, inż. arch. Monika Pergoł.

Uzasadnienie: „Praca została nagrodzona za ciekawą koncepcję wkomponowania w układ przestrzenny terenu Opery Leśnej idei placu centralnego. Komisja doceniła również zaproponowane rozwiązania materiałowe w koncepcji budynku sali wielofunkcyjnej oraz umiejętne wyeksponowanie zieleni z wnętrza projektowanego budynku”.

II Nagro



Inż. arch. Arleta Cychol, inż. arch. Inga Banaszkiewicz,
inż. arch. Joanna Borowska.

Uzasadnienie: „Nagroda została przyzna za umiejętne ulokowanie planowanych obiektów architektonicznych w istniejącym kompleksie zieleni. Zaproponowana koncepcja lokalizuje strefę wejściową do planowanej sali wielofunkcyjnej w sąsiedztwie bramy prowadzącej obecnie na teren Opery Leśnej. Zadana funkcja została rozmieszczona w bryle malowniczo wbudowanej po zachodniej stronie amfiteatru, dzięki czemu historyczny budynek pozostaje znaczącą dominantą w krajobrazie leśnym”.

da



Do komisji wpłynęło 17 prac, z który wyłono laureatów. I nagrodę ax-aequo i kwotę po 5 tys. zł przyznano duetom: Adamowi Okuniewskiemu i Kamilowi Ostrowskiemu oraz Małgorzacie Partyce i Monice Pergoł. Drugą nagrodę i 3 tys. zł zdobyli Arleta Cychol, Inga Banaszkiewicz i Joanna Borowska, a trzecią (2 tys. zł) Joanna Ewa Jarząbkiewicz i Gabriela Sara Grzanka.

– Dzięki szczegółowym ramom i wytycznym konkursu, nasi studenci mogli jeszcze mocniej pobudzić swoją kreatywność i wyobraźnię – wyjaśnia prof. Lucyna Nyka, dziekan Wydziału Architektury PG i przewodnicząca konkursowego jury. – To ważne, żeby tak wyjątkowy obiekt jak Opera Leśna mógł funkcjonować i być dostępny przez cały rok, a nie tylko w okresie letnim. Realizacja każdego z nagrodzonych projektów naszych studentów mogłaby to umożliwić.

– Przed nami jeszcze dużo pracy – dodaje Magdalena Czarzyńska-Jachim, wiceprezydent Sopotu. – Prace konkursowe studentów zawierają ciekawe rozwiązania architektoniczne i pomysły na wykorzystanie przestrzeni wokół opery. Będziemy je teraz dokładnie analizować, bo jesteśmy zdeterminowani, żeby nadać temu wyjątkowemu miejscu nowe oblicze. We wrześniu przedstawimy decyzję co do kolejnych kroków, których finałem będzie nowa jakość w otoczeniu Opery Leśnej – wyjaśnia wiceprezydent Sopotu.

Konkurs jest pierwszym efektem podpisanej na początku czerwca deklaracji partnerstwa PG z Sopotem, polegającego na współpracy obydwu podmiotów w zakresie rozwoju i rewitalizacji przestrzeni w mieście poprzez wspólną organizację studenckich konkursów architektonicznych.



III Nagro



da

Inż. arch. Joanna Ewa Jarząbkiewicz,
inż. arch. Gabriela Sara Grzanka.

Uzasadnienie: „Praca świadomie odnosi się do kontekstu krajobrazowego projektowanego terenu. Zadane funkcje użytkowe zostały zlokalizowane w rozbitej, stopniowo rozmieszczonej w terenie strukturze architektonicznej. Komisja Konkursowa doceniła, w szczególności, koncepcję bryły budynku wystawienniczo-muzealnego harmonijnie wpasowującego się w zróżnicowany teren Opery Leśnej”.

DOM ZE SNU

Pewnej nocy miał sen, w którym zobaczył dom zaprojektowany na wzór kalifornijskiego drzewa Joshua Tree. – Ten dom powstał najpierw we śnie. Wyśniona gałązka z drzewa Jozuego miała z pewnością związek z płytą zespołu U2, wydaną na 30-lecie pracy artystycznej, którą wykonawcy nazwali „Joshua Tree” i której słuchałem często w okresie projektowania – opowiada architekt Marcin Tomaszewski z pracowni REFORM Architekci. Dziś projekt jest w trakcie realizacji, a jego mieszkańcami będą dojrzały inwestorzy.

Pracownia: REFORM Architekci
Projekt: Marcin Tomaszewski
Tekst: Klaudia Krause-Bacia



JOSHUA JOSHUA JOSHUA

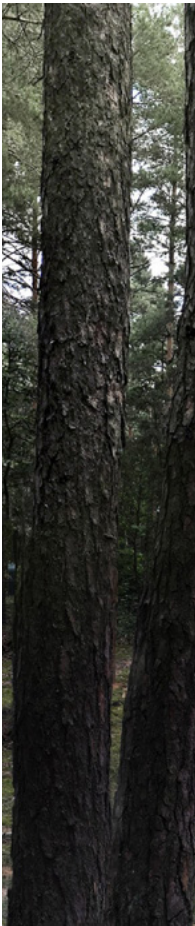


TREE HOUSE TREE HOUSE TREE HOUSE

Joshua Tree House to dom zaprojektowany dla dojrzałego małżeństwa, którzy pragnęli nietuzinkowego, a jednocześnie nieprzerysowanego efektu. Inwestorom zależało na miejscu niedostępnym z zewnątrz, który przede wszystkim będzie bezpieczne i komfortowe w przemieszczaniu.

-Bezpieczeństwo oznaczało dla mnie brak schodów, dlatego zaproponowałem pochylnię znajdującą się wewnątrz domu, służącą do przemieszczania się pomiędzy pokojami – mówi architekt Marcin Tomaszewski, z pracowni REFORM Architekt.

Takie rozwiązanie uniosło bryłę o 1,5 metra na całej długości budynku, dzięki czemu powstał dodatkowo zadaszony taras, a wraz z nim możliwość wejścia na dach. Co ciekawe, z zewnątrz budynek sprawia wrażenie piętrowego, choć w istocie ma tylko jedną kondygnację. Wewnątrz znajdują się też sypialnie, które usytuowane są na różnych poziomach. Cały budynek zaprojektowano w nowoczesny sposób, jednak przyglądając się uważniej, można dostrzec nawiązanie do poprzedniej epoki. Szczególną uwagę zwracają tu okna – drewniane, przyciemniane, z poziomymi szczelkami, które królowały w latach 60. i 70.





Inspiracją do powstania projektu, był album U2 wydany na 30-lecie pracy artystycznej. Artyści nazwali go „Joshua Tree”. Właśnie ta płyta towarzyszyła Marcinowi Tomaszewskiemu podczas projektowania. Punktem wyjścia były charakterystyczne juki krótkolistne, zwane także drzewem Jozuego, rosnące między innymi na terenie parku narodowego w południowo-wschodniej części Kalifornii. Gałęzie tych drzew charakteryzują się specyficznym, wręcz geometrycznym ułożeniem. Drzewo było więc punktem wyjścia i pozwoliło nadać budynkowi ostateczny kształt.

Obecnie projekt jest w trakcie realizacji. Ten parterowy dom o całkowitej powierzchni 220 m² ma powstać na leśnej działce o powierzchni ok. 3000 m² w okolicy Łodzi już w 2021 roku.

MIESZKANIE Z ZIELONYM PIECEM

Najbardziej imponującym elementem tego wrzeszczańskiego mieszkania jest pięknie zachowany, zielony piec kaflowy. Są też stare oryginalne drzwi prowadzące na werandę, a wszystko łączy razem w całość ściana z surowej odstoniętej cegły, która dzięki swoim niedoskonałościom nadaje temu mieszkaniu w starej kamienicy niepowtarzalnego klimatu.

Projekt: Elżbieta Sawicka, pracownia Em2
Zdjęcia: Hanna Potczyńska, Kroniki Studio



PRZEPISY PORZĄDKOWE
ZABRANIA SIĘ:

ERENU

PRZYZOŁ

CAŁ

KA WSZYST

CH PRZE

IZIMOG

D MIEJS

DAŃSK

Apartament znajduje się na parterze kamienicy z początków ubiegłego wieku. Mieszkanie o powierzchni około 50m² posiada zabytkową zabudowaną werandę, dzięki której wewnątrz zyskuje kolejne 17m². Schody werandy prowadzą do przynależnego do mieszkania ogródka znajdującego się od strony podwórza.

Inwestor to młody mieszkanin, inżynier i aktywista. Jest promotorem zrównoważonej mobilności, co przełożyło się bezpośrednio na design projektowanego mieszkania. Jedną z jego największych pasji jest jeżdżenie na rowerze, który stanowi jego główny środek transportu i narzędzie pracy.

- Mieszkanie, które stworzyliśmy nie jest tylko kolejnym projektem wnętrza, które wyszło z pod naszej ręki. Jest to odpowiedź na dynamicznie zmieniające się czasy i jest dobrze wpisane w potrzeby "świadomego" inwestora – wyjaśnia Elżbieta Sawicka, architektka.
- Chcąc realnie wprowadzić w życie zasadą zero waiste, wykorzystaliśmy potencjał zastanej przestrzeni i materiałów nadających się do powtórnego użycia, tworząc piękne eklektyczne wnętrze z odrobiną industrialnego nastroju.

Zieleń, cegła i biały marmur

Mieszkanie pierwotnie składało się z dużego pokoju z werandą oraz dużej łazienki, kuchni i przyległej do niej spiżarni. Zastany układ funkcjonalny nie spełniał potrzeb nowego właściciela. Przede wszystkim brakowało sypialni, dlatego architekci rozpoczęli od sporych zmian aranżacyjnych z których miał się w projekcie wyłonić nowy porządek. Pierwotna kuchnia została zamieniona na nową sypialnię, a wyburzając ściankę działową połączono spiżarkę z salonem, dzięki czemu uzyskano miejsce na aneks kuchenny.

- Kuba bardzo szanuje historię i autentyczność starych przedmiotów. W związku z tym podczas remontu staraliśmy się zachować i odrestaurować wszystkie autentyczne elementy wnętrza, w tym posadzki i oryginalną stolarkę drzwiową, a nawet mosiężne okucia i klamki – opowiada architektka.

Najbardziej imponującym elementem jest pięknie zachowany, zielony piec kaflowy. W mieszkaniu są też stare oryginalne drzwi prowadzące na werandę, a wszystko łączy razem w całość ściana z surowej odśloniętej cegły, która dzięki swoim niedoskonałościom nadaje temu mieszkaniu w starej kamienicy niepowtarzalnego klimatu.







W projekcie dominują barwy zieleni i cegły w połączeniu z bielą.

Miejsce po spiżarni jest lekko schowane za ścianą i dzięki temu kuchnia nie dominuje w salonie. Oryginalnie, pomieszczenie pomocnicze posiadało dwa niewielkie okienka. Na pierwszy rzut oka ich obecność wydawała się jednak przeszkadzać. Nie dawały one wiele światła, a jednocześnie uniemożliwiały pełne wykorzystanie całej ściany.

- To co dla innych mogło by się wydawać problemem, w projekcie naszego wnętrza może stać się inspiracją dla stworzenia intrygującego akcentu, nadającego wnętrzu jego oryginalności. Okienka po wkomponowaniu w nową zieloną zabudowę kuchni dały bardzo ciekawy efekt czyniąc z pozornie zwykłej zabudowy element prawie magiczny. Zabudowę tą dopełniła marmurowa posadzka oraz biała czysta forma wyspy kuchennej. Sama kuchnia, mimo niewielkiej powierzchni jest bardzo funkcjonalna. Dzięki minimalistycznemu wystrojowi wchodzi w miłą dla oka grę form i kolorów ze starym wnętrzem salonu, z którym tworzy przestronną całość szczerą na miarę potrzeb i aspiracji nowego właściciela – opisuje Elżbieta Sawicka.

W salonowej części wnętrza ważnym elementem jest okrągły zabytkowy stół z krzesłami z Famegu, nad którym zawisła lampa Akari Vitry. To miejsce przy którym można zarówno zjeść jak i pracować.

Jasna sofa wraz z stolikiem kawowym tworzy miejsce do odpoczynku po całym dniu pracy. Obok zielonego pieca zawisł klasyczny regał String, który został zakupiony na stronie z meblami vintage, a który znakomicie dopełnił efektu.

Pokój kąpielowy ze stoczną w tle

Nieduża sypialnia powstała w pomieszczeniu po dawnej kuchni. Brak miejsca na szafę rozwiązano wykorzystując ścianę z zagłówkiem. Zbudowana tam ścianka meblowa pełni funkcję przechowywania i magazyno-

wania. Zieloną wnękę, tworzy zagłówek dla niedużego łóżka. Dawne drzwi do spiżarni inwestor zamurował własnoręcznie, dzięki czemu ten ceglany detal stanowi dekorację pokoju i świetnie komponuje się z posadzką z lastryko, która została odkryta i odrestaurowana podczas prac remontowych.

Łazienka jest zaskakująco duża jak na kamienice z 1900 roku. Posiada własne okno, dzięki czemu jest doświetlona. Wchodząc do niej czujemy przestrzeń, dzięki czemu posiada charakter pokoju kąpielowego. Panuje w niej lekko industrialny charakter. Główną posadzką z płytek Drops firmy Wow, czarne baterie, stara wolnostojąca wanna, komponują się ze stalową ścianką prysznicową, która wypełniona jest szkłem zbrojonym. Proporcje szybek w stalowej ścianie są zaczerpnięte z okien w halach stocznioowych. To rozwiązanie powstało z inicjatywy inwestora, który jest miłośnikiem gdańskich terenów postocznioowych.

Retro szafka pod umywalką, industrialna lampa oraz owalne lustro robione na zamówienie przyciągają uwagę na wejściu.

W łazience zaprojektowano wysoką zabudowę, która ukrywa spłuczkę podtynkową, piec gazowy oraz pralkę, stanowiąc jednocześnie dodatkowe miejsce do przechowywania i tym samym eliminując z widoku wrażenie typowego dla łazienek nadmiaru elementów.

W przedpokoju tak jak w sypialni na posadźce odrestaurowane zostało oryginalne lastryko w bardzo nietypowym kolorze.

- Ten kolor zainspirował nas do pomalowania drzwi wejściowych do mieszkania na kolor bordowy, który dopełnił kolorystykę wnętrza, w którym każdy jeden element wydaje się prowadzić ulotną grę z całą resztą i każdym pozostałym elementem z osobna – ocenia Elżbieta Sawicka.

oświetlenie: salon jaśniej we Wrzeszczu

sofa: Optisofa

stolik kawowy: Lumann Design

krzesła Fameg: Rubio

regał string: yestestern

lampa Vitra: Nap

DESIGN, KONIAK I FORTEPIAN

Apartament na gdańskim Garnizonie, za którego aranżację odpowiada architektka Marta Koniczuk, to prawdziwy rarytas dla miłośników nowoczesnego designu. Klasyczne kolory – biel, czerń i szarość – złamane odcieniami bursztynu tworzą niezwykłą atmosferę wnętrza, a dodatki nawiązujące do pasji właściciela podkreślają indywidualny charakter mieszkania.

**Tekst: Halszka Gronek
Projekt: Marta Koniczuk
Pracownia Architektury Wnętrz**

Osiemdziesięciopięciometrowe wnętrze to z jednej strony duże pole do popisu dla architekta, a z drugiej – równie duże wyzwanie. W przypadku apartamentu mieszczącego się przy ulicy Norwida, na nowoczesnym Osiedlu Garnizon w Gdańsku, projektantce Marcie Koniczuk udało się zakończyć projekt śpiewająco. Muzyczne nawiązanie nie jest tu przypadkowe, wszak akcenty wiążące całą koncepcję wnętrza bezpośrednio czerpią ze świata muzycznego – największej pasji właściciela apartamentu.

Wnętrzarskie crescendo

Tym, co wybija się na pierwszy plan w przypadku gdańskiego apartamentu, jest wiekowy fortepian zdobiący salon. Instrument będący własnością właściciela – z zawodu lekarza, a z pasji muzyka – stanowi serce mieszkania i wyznacza główny klucz designerskiego layoutu. Do charakterystycznego kształtu otwartego wieka fortepianu nawiązuje ustawiony nieopodal fotel Zanotta Derby w wyjątkowym, wpadającym w brąz odcieniu i niebanalnej formie.

Pokój jest jasny, głównie za sprawą odpowiednio dobranych kolorów i licznych okien wbudowanych w półokrągłą ścianę nośną. Posadzkę zdobią wielkoformatowe spieki o kamiennym rysunku, z przypominającymi marmurowe zdobienia żyłkami w odcieniach koniaku – przewodnich barwach designerskich dodatków w apartamencie. Całość idealnie współgra z matową powierzchnią orzechowych fornirow, mosiężnymi detalami oraz kontrastującymi dodatkami w głębokiej czerni.







- Kluczowym założeniem było stworzenie artystycznej przestrzeni o zróżnicowanym charakterze, opartej na malarskim użyciu koloru, faktur oraz detali – wyjaśnia Marta Koniczuk. – Tak obrany cel przyświecał nam w trakcie prac nad kompleksowym opracowaniem aranżacji całego wnętrza, czyli salonu z aneksem kuchennym, a także dwóch pokoi, dwóch łazienek i garderoby.

Od zera do filmowej scenografii

- Prace nad aranżacją wnętrza rozpoczęliśmy jeszcze przed odebraniem kluczy do apartamentu. Startowaliśmy od stanu deweloperskiego, a cel był taki, by stworzyć wnętrze zbliżone do scenografii słynnego amerykańskiego dramatu "A single man" – przyznaje architektka.

Betonowe wnętrze przerodziło się w klimatyczne mieszkanie o atutach artystycznych przybliżających go do miana showroomu z nowoczesnym designem. Pokój dzienny wyposażono w reprezentacyjną sofę B&B Italia obitą w welur w koniakowych odcieniach. Nad drewnianym stołem jadalnianym zawieszono ogromne antyczne lustro, w którym nierówno odbija się płaszczyzna blatu, tworząc wrażenie kosmicznego portalu.

- Ten punkt wnętrza wyznacza oś widokową – dodaje Marta Koniczuk. – Oś, która po drugiej stronie korytarza zakończona została dziełami gdańskiej malarki Marii Szachnowskiej.

Giorgetti, Porada i Nomon

Obrazy Szachnowskiej przenoszą do drugiej, bardziej intymnej strefy mieszkania, na którą składają się sypialnia, gabinet i dwie łazienki. Otwór drzwiowy prowadzący do sypialni powiększono aż do samego sufitu, a w jego miejsce wmontowano szklane drzwi.

- Sypialnię charakteryzuje przewrotnie odmienny charakter od reszty mieszkania – wyjaśnia architektka. – Znajdziemy tam orzechową, matową podłogę, a na ścianach wyciszające tony zgaszonej zieleni. Perłą pomieszczenia jest wyjątkowe łóżko marki Giorgetti. Wygodne, wykończone skórą w odcieniu kości słoniowej, reprezentuje najwyższej klasy włoskie wzornictwo.

Tuż obok mieści się gabinet właściciela. Jego wnętrze w swej kolorystyce przypomina sypialnię, jednak wystrój wzbogacono także o tkaniny pojawiające się w pokoju dziennym. W pokoju znajdziemy regał stworzony według indywidualnego projektu w orzechowym fornirze, a także włoskie biurko marki Porada z blatem wykończonym skórą czy zegar ścienny Nomon z elementami mosiężnymi.

Dwie łazienki to dwie zupełnie inne gamy kolorystyczne. Pierwsza, z kremowymi ścianami, została wzbogacona wyjątkową płytą kamienną w barwach zieleni, turkus i rozświetlającymi drobinami bursztynu. Drugą wykończono w zdecydowanie ciemniejszej tonacji. Obie są minimalistyczne, choć zarazem luksusowe, i mają przemysłany układ kompozycyjny

Trójmiejski design na medal

Za kompleksowy projekt aranżacji wnętrza odpowiada Marta Koniczuk Pracownia Architektury Wnętrz. Zabudowy meblowe, wykonane zgodnie z projektem architektki, to dzieło gdańskiego studia mebli Stig. Wyposażenia łazienek, wykończenia posadzek oraz dostawy oświetlenia podjął się gdyński showroom Interior Park, a meble wolnostojące dostarczył sklep InterStyle.



NOWE SPOJRZENIE NA DZIECIĘCĄ PRZESTRZEŃ

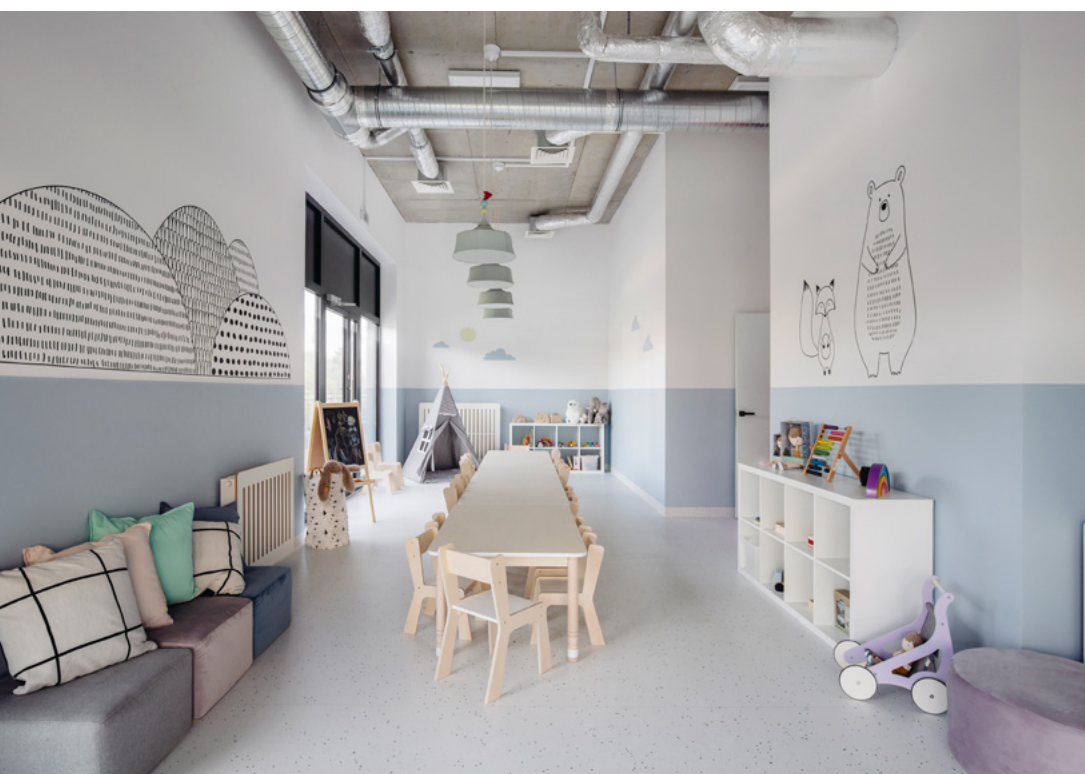
W sercu gdańskiej dzielnicy Piecki-Migowo powstało wyjątkowe miejsce – przedszkole Smart Kids działające zgodnie z fińską metodą kształcenia rozwijającego kreatywność u dzieci. Model wychowawczy nie jest tu jedynym nawiązaniem do dorobku Skandynawów. Pótnocne inspiracje widać także w wyjątkowym wystroju, za którego projekt odpowiada studio bo/sko.

Projekt wnętrza: Daria Bolewicka i Daria Skoczylas / studio bo/sko
Projekt budowlany: Jezierski Architekci
Zdjęcia: Hanna Potczyńska / kroniki.studio
Tekst: Halszka Gronek



smart kids







Przedszkole Smart Kids mieści się na nowo powstałym osiedlu Słoneczna Morena. W nowoczesnym budynku, na parterze, stworzono wnętrze o przestrzeni liczącej 170 metrów kwadratowych, które ma być oazą dla najmłodszych dzieci. Prace nad powstaniem placówki projektantki ze studia bo/sko rozpoczęły od zera, wszak lokal oddano w stanie deweloperskim.

– Plan projektowy rozpoczęliśmy od współpracy z biurem architektonicznym Jezierski Architekci, które odpowiadało za projekt budowlany – wyjaśniają Daria Bolewicka i Daria Skoczyła ze studia bo/sko. – Zakres naszych działań obejmował pełen projekt wykończenia wnętrza. Odpowiadaliśmy za dobór materiałów czy mebli, a także za projekty ścian, łazienek, pomieszczenia socjalnego, kuchni i przede wszystkim sal dziecięcych oraz szatni.

Dziecięca fantazja kontra minimalizm

Wnętrze przedszkola Smart Kids współgra z otoczeniem. Do przestrzeni przenikają elementy architektury budynku, nadając jej wyjątkowego charakteru. Sama kolorystyka wnętrza oddaje barwy loga przedszkola. Dominuje biel, szarość betonu oraz delikatne pastelowe kolory. Dzięki zastosowaniu takiej palety wnętrze wydaje się być jasne, przestronne i pełne harmonii.

– Kolory, różnorodność faktur, przestronność i światło mają ogromny wpływ na rozwój, koncentrację dziecka – przyznają autorki projektu. – Naszym celem było pozostawienie miejsca na twórczość i kreatywność dzieci, udowadniając tym samym, że miejsce przeznaczone dla dzieci nie musi być pełne krzykliwych barw, kontrastów i wizualnych bodźców.

Wyzwaniem dla twórczyni projektu wnętrza były betonowe słupy konstrukcyjne ulokowane w centralnej części lokalu.

– Zależało nam na pozostawieniu ich pierwotnej struktury, lecz jednocześnie musiałyśmy pamiętać o zapewnieniu bezpieczeństwa najmłodszym użytkownikom. Postanowiłyśmy, że słupy owiniemy naturalnym sznurem do określonej wysokości, niwelując ryzyko kontaktu z twardą powierzchnią i jednocześnie nawiązując do nadmorskiego położenia przedszkola.

Praktyczna strona designu

Sercem przedszkola jest hol, czyli miejsce kontaktu z rodzicami i główny punkt informacyjny placówki. Ściana przy wejściu wyłożona jest bielonym korkiem. W lokalu znajdują się także dwie sale zabaw, wspólna toaleta dla dzieci, zaplecze kuchenne i socjalne oraz gabinet dyrektora. W funkcjonalnym rozplanowaniu wszystkich pomieszczeń studio bo/sko współpracowało z biurem Jezierski Architekci.

Ponieważ wyposażenie i meble w przedszkolu muszą spełniać określone wymagania, projektantki postawiły na proste formy, które nie tylko podkreślają harmonijny charakter wnętrza, lecz także przywodzą na myśl skandynawskie szkoły.

Krzesetka, stoliki, szafki i domki w salach zabawach zakupione zostały w Loco Moco. Hamaki rozwieszone w przedszkolu pochodzą ze strony Pakamera, a kilka wyjątkowych dodatków – z galerii Lumann. Gustownie skomponowanej całości dziecięcego charakteru dodają barwne naklejki tworzone przez gdańską artystkę, Magdalenę Czechowską.





KB FRONTY MEBLOWE | KOLEKCJA 2020

- 4 kolekcje | futurisma, klasikoa, parallelo, sotella
- panele ściennie 3d, ażury, listwy ozdobne, sztukateria
- najlepszej jakości płyty mdf obustronnie laminowane
- realizacja zleceń według indywidualnych projektów
- projektowanie i produkcja w Gdańsku



kbcut



kbcut.pl



www.kbcut.pl

021

S z t u k a

SZTUKA SPOJRZENIA



Motyw oka w sztuce istnieje od zawsze. Intryguje, inspiruje, napędza. Chętnie sięgają po niego również współcześni artyści związani z Pomorzem - Filip Kalkowski, Magdalena Król, Joanna Rusinek, czy też Beata Ewa Białecka.

Autor: Agnieszka Leszczyńska-Mieczkowska
Właścicielka Galerii Art in Architecture



Beata Ewa Białecka "Insomnia" 2018r. olej na płótnie 30 cm x 30 cm



Spojrzenie na sztukę pod kątem jednego motywu jest dość specyficznym podejściem, ale równocześnie bardzo wymownym. Szczególnie, gdy dotyczy on tak eleganckiego w formie, ważnego w swej funkcji organu wzroku oraz emocji spojrzenia jakie niesie. Motyw oka w sztuce istnieje od zawsze, ma swoje interpretacje, stylizacje i wariacje. Nie ulega przedawnieniu, nie wyczerpuje potencjału. Nie jest jednoznaczny w swej symbolice. W każdym momencie danej cywilizacji, w różnych społecznościach i wyjątkowych sytuacjach ma wielką moc i przesłanie. Mówi o poszukiwaniu mądrości i potrzebie ochrony, wiąże się bowiem z wyższą wizją i wymownością, jaką artysta chce przekazać. Uświadamia wyobraźnię i rzeczywistość. We wzorach tęczy koduje informacje. Opowiada o duszy. Przekazuje emocje. Jest dopełnieniem treści, a w portrecie niejednokrotnie najważniejszym punktem przyciągającym spojrzenia. Przez współczesnych artystów motyw oka jest interpretowany bardzo różnie. Możemy to prześledzić chociażby na wybranych twórcach powiązanych z Trójmiastem, ze środowiskiem bacznie obserwującym rzeczywistość, wrażliwym na relacje i artystyczną wolność wypowiedzi.

Uwodzi spojrzeniem

Filip Kalkowski absolwent Gdańskiej ASP działający twórczo zarówno w Sopocie jak i w Berlinie żywo komentuje otaczającą go rzeczywistość. Jego prace możemy oglądać w Kolekcji Muzeum Narodowego w Gdańsku i Państwowej Galerii Sztuki w Sopocie. Realistyczne wizerunki oka z jego obrazów mają w sobie magię dawnych mistrzów, prawdziwie nowoczesną ekspresję oraz kompozycję. Zamknięte w kole, doskonale znanej formie

z historii sztuki, wprowadzają do współczesnego wnętrza coś z tajemnicy i szczególności. Tak jak wyjątkowy jest każdy człowiek, jego rysy i charakterystyczne cechy.

Jeszcze do niedawna na aukcjach dzieł sztuki portretowane postacie nie cieszyły się dużym zainteresowaniem odbiorcy, który w swoim wnętrzu nie chciał obcować z osobą bez rodzinnych konotacji. Obecnie można zaobserwować wielki powrót tego motywu. Dużą chęć bycia z portretem i potrzebę przebywania z malarstwem figuratywnym.

Portretowane twarze w twórczości Filipa Kalkowskiego są pewnego rodzaju aktorskim wcieleniem. W spojrzeniu i mimice przekazują treść stanowiącą wymowne dopełnienie zatrzymanego kadru oraz zbudowanej emocji. Spojrzenie wprost aktora na scenie tego teatru przenika przez pierwszą warstwę konkretnych rysów twarzy i skupia odbiorcę na relacji z płótnem. Postacie patrzą bardzo wymownie na odbiorcę. Tu nie jest najważniejsze przedstawienie konkretnej osoby, a pójście w głąb tej postaci, która przekazuje pewien manifest. Jej gest i poza jest dopełnieniem tego przekazu. Prowokuje swym niebyciem. Uwodzi spojrzeniem.

Pamiętnik emocji

Inny rodzaj magii doświadczamy w obcowaniu z obrazami Beaty Ewy Białeckiej. Te głęboko refleksyjne wizerunki przejmują swym spojrzeniem i symboliką. Nawet mały format obrazu potrafi w sobie mieć dużą moc wypełniając swym oddziaływaniem każdą architekturę. Ten zatytułowany „Insomnia” skupia na detalu, a w swej

monochromatyczności przemycyca wysublimowane akcenty. Spojrzenie postaci przenika swą wrażliwością i zatrzymuje w przestrzeni. Artystka, wielokrotnie nagradzana w Polsce i za granicą na Pomorzu doceniona została stypendiami prezydenta Miasta Gdańska i Marszałka Województwa Pomorskiego. Nominowana do Pomorskich Sztormów 2019, plebiscytu „Gazety Wyborczej” Trójmiasta oraz Urzędu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego (w kategorii Człowiek roku w kulturze). Laureatka Pomorskiej Nagrody Artystycznej w kategorii Kreacje Artystyczne.

Dla spojrzenia również w kierunku abstrakcji przywołać można obraz Magdaleny Król, który zupełnie inaczej interpretuje omawiany motyw. Ekspresjonistycznie potraktowane ruchy pędzla i bogactwo kładzonej farby. Wizerunek ukształtowany bardzo dynamicznie. Zatrzymany w swym poruszeniu magnetyzuje i wciąga. W całej kolekcji obrazów artystki nabiera dodatkowego znaczenia jednocześnie bardzo silnie działając jako jeden z serii „Bezsensowności”, prezentowanej na wystawie w Teatrze Szekspirowskim. Magdalena mieszka i maluje w Gdańsku. Jako członek zarządu współpracuje z fundacją Kolonia Artystów i wspiera gdyńskie stowarzyszenie Halo kultura.

Przenosząc wzrok na kolejne prace. Zadziwiające jest jak w kreskach, plamach i relacjach barw dostrzegamy bardzo konkretne wizerunki. Szkic malarski staje się studium psychologii postaci kodując treści i dając duże pole do interpretacji. Portrety Joanny Rusinek o wąskiej gamie kolorystycznej tworzą spójny charakter, a w relacji do otaczającej rzeczywistości stanowią pewien rodzaj pamiętnika emocji. Obserwując daną tematykę w ramach jednego artysty dostrzegamy poszczególne etapy twórczości zamykane cyklami powiązanymi wybranymi motywami związanymi z autorską manierą, stylizacją i uwarunkowaniami społecznymi. Dla odbiorców oraz kolekcjonerów sztuki to wartościowe i konsekwentnie prowadzone działania artystyczne. Portrety Joanny Rusinek można było niedawno oglądać na wystawie w Państwowej Galerii Sztuki w Sopocie zestawione z obrazami Filipa Kalkowskiego w ramach Wolnego Związku Zawodowego. Artystka mieszka obecnie w Berlinie kontynuując różne projekty z interdyscyplinarnym środowiskiem trójmiejskich twórców.

Spojrzenie zawieszone w ciszy

Wszystkie te indywidualne wizje motywu oka mają w sobie przekaz i wielość interpretacji. Tworzą obraz, uczestniczą w nim, odgrywają pewną rolę. Pokazują jak różnorodne i bogate w formy wyrazu jest środowisko rodzimych artystów. Prace te ustawione we wnętrzu dodają mu dodatkowej treści i intrygującego akcentu. W wielu wypowiedziach artystycznych mają duże znaczenie, które rozlewa się na otaczającą przestrzeń i relacje. Na koniec rzut oka na pracownię Aina, gdzie omawiany temat w swoim kształcie przybiera też przestrzenne formy. Obiekty artystyczne z serii Oka Gesama i kontynuacja w podobrazach malarskich powiązanych z projektowanymi równocześnie haftami. Cała idea Art in Architecture skupia się na sztuce dostrzegania w architekturze szczególnych elementów związanych z dziełami artystycznymi, sztuka patrzenia i interpretowania motywów symbolicznych to wielka wartość, którą trzeba rozwijać. Na pomorzu mamy wiele dzieł, które możemy osobiście podziwiać, bardzo ciekawe środowisko artystyczne, dla którego bliskość morza jest inspirująca. Spojrzenie zawieszone w ciszy, mówi czasem więcej niż wiele słów.

Pracownia AINA



Filip Kalkowski, 70 cm x 60 cm



TYMCZASOWE ŻYCIE MLECZNEGO PIOTRA

Kilka wychodzi z wody. Część już na brzegu kroczy w stronę miasta. Nieco dalej jedna z nich wyprowadza dwa psy. Żyją własnym życiem. każdy chce sobie z nimi zrobić zdjęcie. #Robot #stocznia #industrial. Rzeźby Czesława Podleśnego przyciągają na postoczniowe tereny nie tylko instagramersów. „Rozbitkowię” i „Pakerzy”, złożone z metalowych odpadków humanoidy nadają okolicy charakteru jak z Mad Maxa. Szczególnie, kiedy tuż obok przejedzie samochód i pozostawi za sobą piaszczysty pył.

Tekst: Sylwia Gutowska
Foto: Karol Kacperski

Dwa lata temu Mleczny Piotr, budynek położony na terenach dawnej Stoczni Gdańskiej otworzył się dla odwiedzających. Za jakiś czas wokół niego stanie nowoczesna dzielnica Gdańska – Młode Miasto. Póki co działa tu pracownia i galeria grupy znanej jako WL4 Przestrzeń Sztuki. To nazwa stowarzyszenia czternastu artystów z dawnej galerii przy ulicy Wiosny Ludów 4. W 2017 roku nowy właściciel budynku postanowił postawić tam apartamentowiec. Artyści musieli szukać nowego rozwiązania. Rok po opuszczeniu pierwszej siedziby znaleźli odpowiednie miejsce. Mlecznego Piotra zajmują na zasadzie porozumienia z właścicielem – spółką Stocznia Cesarska.

- Obie strony szukały. My miejsca do pracy, a oni kogoś, kto zasiedli ten teren, żeby nie niszczał. Kiedy się tu wprowadzaliśmy, nie było okien, a nawet dachu. Tylko puste ściany - wspomina Mariusz Waras, artysta wielkoformatowy i prezes stowarzyszenia.
- Był środek zimy. W piwnicy tafla lodu, można było jeździć na łyżwach – dodaje Dominik Kulaszewicz, fotograf.
- To był trochę zwariowany pomysł, żeby wziąć budynek, który wymaga nie kilku, a kilkuset tysięcy złotych nakładu na dzień dobry. Do dzisiaj nie mamy tu ogrzewania ani wody – ciągnie Waras.





- Do stowarzyszenia trafiła część twórców ze starego WL-a.
- Nie wszyscy wierzyli, że to się uda – mówi Czesław Podlesny.

Kotka, słoiki z przetworami i Jezus Pantokrator

Artyści podkreślają, że nie tworzą kolektywu. Każdy zajmuje się swoją dziedziną sztuki i pracuje na własny rachunek. Tworzą za to grupę kolegów z pracy.

Siadamy przy stole. Słoiki z przetworami, bukiet polnych kwiatów. Dokoła stoi jeszcze więcej rzeźb Czesława Podlesnego i instalacje innych autorów. Pośród tego lśni złoty ząb w skali 10:1. To akurat komercyjny projekt. Stanie przed jedną z klinik dentystycznych. W części „salonowej” artyści postawili starą, ale piękną kanapę. W innym rogu zaadaptowali kuchnię. Widać, że się tu urządzili.

- Mamy nawet kotkę – mówi Magdalena Pela, malarka.

Jej pracownia to jedno z pomieszczeń znajdujących się na górze. Pokazuje

grubą kurtkę. Pracuje w niej zimą.

- Jesteśmy przyzwyczajeni do takiego stylu życia. Nigdy nie miałam pracowni, w której było ogrzewanie. Ale ta jest jak z bajki. Duża, oświetlona. Idealna!

Brak wody i ogrzewania, konieczność dostarczenia prądu na swoje wystawy, a z drugiej strony – praca, którą się naprawdę lubi i w której każdy dzień jest inny. Dominik Kulaszewicz tak wspomina swoją drogę do zostania artystą:

- Chodziłem do technikum elektrycznego. Miałem praktyki w rafinerii. Jedynym fun'em było to, że można było pojeździć meleksem i podkraść kaszanek. Robota polegała na toczeniu takich metalowych przedmiotów na tokarce. Robiłem to przez dwa tygodnie i wiedziałem, że nie chcę tak zarabiać na życie.

Daniel Sobański, rzeźbiarz i konserwator rzeźb:

- Pracowałem w wielu miejscach i wiem, jak to jest. W normalnej pracy jest punkt A i punkt B. Wiesz, co masz wykonać. A u nas jest jeszcze coś pomiędzy. Naj-



pierw zadajemy sobie temat, później jest realizacja, różna w zależności od medium, którym każdy z nas operuje. Trzeba wymyślić, jak ten pomysł zrealizować.

Dominik Kulaszewicz podkreśla, że zawsze stronił od stowarzyszeń i ugrupowań. A jednak trafił do WL4.

- Zastanawiałem się, jak się tu przykleiłem. Ale to jedyne takie miejsce, gdzie ni stąd ni zowąd mogę spotkać Jezusa Pantokratora z uniesioną ręką i bez głowy. To Daniel robił jakąś konserwację. Zrobiłem zdjęcie. Za każdym razem, gdy na nie patrzę, ciarki mnie przechodzą.

Tymczasowość wliczona w cenę

Mariusz Waras uważa, że miejsca takie jak to nie mają racji bytu dłużej niż pięć, czy sześć lat. Dla twórcy street art tymczasowość jest wliczona w cenę. Jego prace powstają w otwartej przestrzeni i są zdane na łaskę ludzi i przyrody. A żeby tworzyć kolejne murale, i tak musi się przemieszczać.

Członkowie Stowarzyszenia WL4 Przestrzeń Sztuki sami decydują o tym, co zostaje wystawione w Mlecznym Piotrze. W lipcu można tu zobaczyć prace

malarki Magdaleny Król. Nikt w WL4 nie łudzi się, że będą funkcjonować tu na stałe. Mówią, że gdyby swoją działalność przekształcili w, na przykład, centrum sztuki, byłoby zależni. Od tego, kto taką instytucję by finansował. Teraz wiedzą przynajmniej, na czym stoją.

- Taki styl deweloperki wziął się ze Stanów Zjednoczonych. Do opuszczonych budynków, które czekają na rewitalizację, wpuszcza się artystów. Po to, żeby ta przestrzeń zaczęła żyć. Żeby zbudować markę. Potem ludziom takie miejsce już z czymś się kojarzy – tłumaczy Dominik Kulaszewicz i dodaje: – Jesteśmy narzędziem, trzeba mieć tego świadomość. Coś za coś.

Taki układ im pasuje, tak było ustalone od początku.

- Jeszcze dwa lata temu sama nie znałam dobrze tej części stoczni. Od lat odwiedza się tę drugą: kiedyś był Buffet, Modelarnia, a teraz 100cznia czy B90. Teraz w tych okolicach też zaczyna być coraz ciekawiej – mówi Magdalena Pela.

Artyści nie znają dokładnych planów na Mlecznego Piotra. Mają nadzieję, że zostaną tu jeszcze kilka lat. Prze-



kształcenie budynku na usługowy jest nieuchronne. Czesław Podleśny mówi:
 - Kultura i sztuka zawsze na końcu przegrywają z biznesem. Wykorzystujemy czas, który jest nam dany, robimy dużo wydarzeń. Ja przynajmniej staram się to robić. Bardzo chętnie będę współpracował z deweloperem, póki się da. A może następna miejscówka będzie jeszcze bardziej atrakcyjna? Kto wie. Nie lubię osób, które narzekają. Trzeba robić swoje.
 - Nie widać, żeby ktoś łopatę wbijał, więc na razie tu jesteście. A nasz budynek jest ostatni w kolejce do rewitalizacji – mówi Waras.

Przyszłość nieznana

Większość budynków postocznioowych na liczącym 16ha terenie dawnej Stoczni Cesarskiej znajdują się w rejestrze zabytków. W tej chwili deweloper zajął się odnową pierwszego z nich, dawnego biura dyirekcji. Budynek z drugiej połowy XIX wieku zostanie przeznaczony na biurowiec z wszystkimi nowoczesnymi udogodnieniami, jak strefy relaksu czy powierzchnie eventowe.

Gerard Schuurman, dyrektor projektu Stoczni Cesarskiej Development:
 – W pewnym momencie budynek na pewno zostanie przystosowany do nowych funkcji. Realizację naszego master planu zaczynamy jednak od strony dyirekcji i remizy. Mleczny Piotr jest na drugim końcu terenu. Docelową funkcją budynku nie jest jeszcze zdefiniowana, ale biorąc pod uwagę jego lokalizację przy nabrzeżu, możemy łatwo wyobrazić sobie użyteczność publiczną. Budynek jest bardzo atrakcyjnie położony i można powiedzieć, że od strony Martwej Wisły otwiera Młode Miasto. Chcielibyśmy, aby budynek był użytkowany przez cały dzień – mówi Gerard Schuurman i podkreśla:
 - Do tego czasu artyści u nas bezpieczną przystań i zależy nam, by rozwijali swoje projekty i czuli się komfortowo.

Mówi się o przystanku tramwaju wodnego połączonym z restauracją. Być może jedna z sal pozostanie przestrzenią wystawienniczą. Stocznia Cesarska nie określa, kiedy dokładnie zajmie się Mlecznym Piotrem. Pewne jest natomiast, że wokół staną apar-





tamentowce. Master plan zakłada, że około 70% powierzchni tzw. Młodego Miasta będą stanowić przestrzenie mieszkaniowe, uzupełnione o usługi, gastronomię i powierzchnie biurowe. W plan wliczone są też tereny zielone. Deweloper zapewnia też, że przestrzeń w całości będzie otwarta dla ludzi. Mają tu powstać ogólnodostępne typowe miejskie place, a budynek przez swoje położenie będzie stanowił wręcz bramę otwierającą teren Młodego Miasta od strony wody.

Na sandacza przy robotach

Metalowe rzeźby Czesława Podłęśnego nadal kroczą i nie wzbraniają

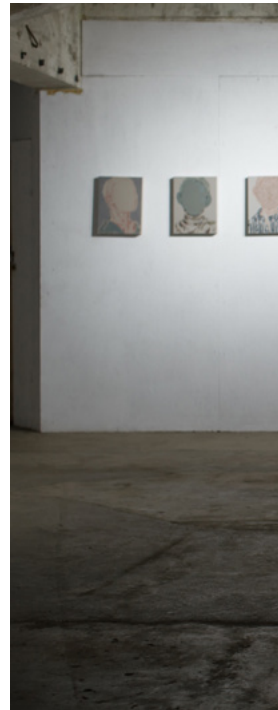
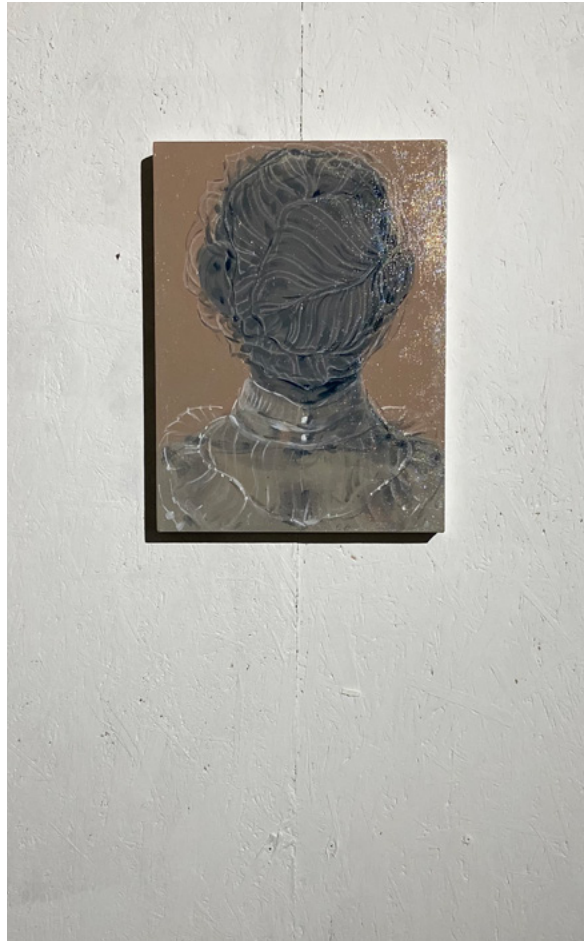
się przed sesjami fotograficznymi. Tylko twardy lockdown powstrzymał ludzi przed odwiedzinami ludzi-maszyn. Z wyjątkiem wędkarzy, którzy zawsze przychodzą tu na sandacza. Po prace Podłęśnego zgłosiły się już instytucje artystyczne w całej Polsce. Niedawno rzeźbiarz wystął nowych „Rozbitków” do Inowrocławia.

Mariusz Waras chce upewnić się, że nie nastąpi kolejne zamknięcie granic. W następną podróż street-artową leci do Szwajcarii. Magdalena Pela i Daniel Sobański pracują nad doktoratami na Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku. Dominik Kulaszewicz nadal będzie fotografował dla mediów, firm i prasy.

„(NIE)OBECNOŚĆ”

Magdalena Król zaklina (nie)pamięć o ludzkim wymiarze. O istocie osobowości i tożsamości w jej pracach nie świadczą cechy powszechnie uważane za charakterystyczne – wdrukowany w ową pamięć nos, fragment policzka, czy czujne oko. Wszystko to, co stanowi o człowieku jest i wychodzi tu jakby spoza niego. Emblematy, stygmaty, znaki szczególne, talizmany, ozdoby i narastające gęstwiny roślin, które okraszają i obwarowują przestrzeń po obecności, wychodzą tu niejako na pierwszy plan. Zagłuszają, zalepiają i wypełniają braki. To znaki ulatującej obecności, z której doczesność wypiera wieczność. Istota tkwi więc jakby poza obrazem i poza nami samymi.

Tekst: Zuzanna Dolega
Foto: Christina Melnyk





Z tysiąca twarzy zgłębku miasta wypatrzymy najprawdopodobniej jedną. Gdy zamkniemy oczy - na powiekach osadzi się jedynie powidok, mającący niczym para z ust, by zaraz zostać zagłuszonym przez inne twarze i dłonie i ponownie zniknąć w tłumie.

Kiedy zaczynałam pisać ten tekst, nie sądziłam, że do czasu samej wystawy świat zdąży zmienić swój dotychczasowy rytm i w pewien osobliwy sposób zaczniemy łaknąć, tęsknić do obecności (pośród) ludzi. Chwilowe wycofanie, wyciszenie i pauza sprawiły, że zaczęliśmy desperacko chwytać się śladów obecności. Robimy to tak, jakbyśmy za chwilę mieli zapomnieć o kąciku ust, głębi spojrzenia, czy zmarszczkach – nawet przypadkowych nam osób. To wszystko urzeczywistnia się na naszych oczach.

Obrazy Magdaleny Król oddalają się od nurtu, którym biegła jej wcześniejsza twórczość, co może być pewnego rodzaju zaskoczeniem dla dotychczasowych odbiorców jej prac. To jednak swoiste oczyszczenie – tak bardzo nam przecież potrzebne. Na powierzchni solidnych (choć nie za dużych rozmiarów) płócien nie znajdziemy rozwibrowanych postaci w wiecznym dygocie. Ruch zastąpiło tu oczekiwanie, statyczne trwanie. Ułożone, niewidzialne twarze w barwach dziecięcych, bezowych i deserowych, lecz z domieszką codziennej szarości ustawiają się do zdjęć (życia?). Pozują jałowo - jak ze zdjęć szkolnych. Postaci są jakby zunifikowane, choć owe wcześniej wspomniane ślady i rzeczowe dowody istnienia wyróżniają je z tłumu. To swego rodzaju wskazanie palcem. To TY! To JA? To portrety pamięciowe. Znikające i pojawiające się w owej pamięci wizerunki, mówiące o zaniku, a widzowi dające szeroką przestrzeń do interpretacji. Chciałoby się je schować na pamiątkę do portfela, by w dowolnym momencie zapoznać się i oswoić nie-obecność. Chciałoby się odtworzyć bieg wydarzeń, rozpoznać i zestawzić oblicze z losem. Zrobić bilans zysków i strat.

Tendencją ludzkiego oka jest wypatrywanie śladów, które są nam zwyczajnie i ludzko najbliższe – znak, podobizna, twarz. Magdalena odbiera jednak widzowi możliwość spojrzenia głęboko w oczy swoim bohaterom. Odwraca wzrok, by wejrzeć w siebie samą. Stawia nas jedynie wobec znaku-manifestu stworzonego z dodatków, które szczerze otulają roślinnością, wdrukowują się tuszem tatuażu-stygmatu lub zachowawczo poprawiają kołnierzyk. To powidok człowieka utkanego z tego, co poza nim samym. W sferze domysłów pozostają tu personalia portretowanych, jakby postaci zostały uchwycone w pół-trwaniu. Widz w nadziei i zamyśleniu zamyka oczy, spodziewając się objawienia wizerunku, lecz pozostaje mu jedynie tęsknota.

I choć wszystko miało być zupełnie inaczej, my wciąż nie wiemy JAK miało być. Mamy za to wspólną przestrzeń na to, żeby skryształizować się i objawić (świat) na nowo.

Magdalena Król
„Wszystko miało być zupełnie inaczej”
Miejsce: WL – Mleczny Piotr
Dźwięk: Jakub Gendźwił
Koordinacja: Mariusz Waras M-City



POMIĘDZY POP - ARTEM, A HIPERREALIZMEM

Wystawa przekrojowa 2011 – 2020
w Muzeum Gdańska, Ratusz Głównego Miasta
Marzec 2020
Organizator: Galeria ToTuart

„Aleksandra prezentuje prace zróżnicowane, interesujące intelektualnie, podejmując coraz to nowe tematy, eksperymentuje z formą. To, że w tych poszukiwaniach wykształca swój indywidualny styl jest bezsporne. Na pierwszy rzut oka zwracamy uwagę na swobodne miksowanie konwencji, sięganie po wzorce z pop-kultury, nawiązujące do filmów, reklam, zdjęć prasowych; także komiksów, z właściwym im sposobem kadrowania (Zabawa, Gwiazdni piloci, Imieniny). Często pojawiającym się motywem jej obrazów i grafik jest figura kobiety, malowana na granicy hiperrealizmu, umieszczona w barwnych dekoracyjnych (czy będzie to motyw na pościeli, czy wzorzysta podomka), w umownie potraktowanych wnętrzach; kobiety w uśpieniu, na granicy jawy i snu, bezbronne, a zarazem nieprzewidywalne (Futerko, Drzemka, Łąka). Innym sposobem obrazowania figury kobiecej jest płaska, ciemna sylweta, pozbawiona cech indywidualnych, ale, za to w pełnej dynamice, w ruchu, w działaniu (Obrady, Zabawa). Użyte środki wyrazu kojarzą się z technikami kolażu, wycinanki, choć oczywiście nimi nie są (Wojna, Podwórko). W wielu jej obrazach obecne są kolorowe draperie, wzorzyste tapety, nawiązujące do sztuki pop-artu. Nasycone kolory wspierają narracyjność obrazów, ale jednocześnie oddziałują wartościami własnymi. Kolor, stosowany także w grafikach, artystka przedstawia jako źródło energii, coś niezbędnego do życia (Posiłek).

„fragment tekstu Joanny Matyji „Kosmos i kolory”
z katalogu „Aleksandra Prusinowska 2010/2015”



Aleksandra Prusinowska

urodzona w 1986 roku w Gdyni. Absolwentka Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku, dyplom w pracowni malarstwa prof. Macieja Świeszewskiego oraz aneks z linorytu w pracowni prof. Czesława Tumielewicza. W 2018 roku obroniła tytuł doktora. Obecnie, na wydziale Grafiki, jest asystentką w pracowni linorytu prof. Janusza Akermanna. Uprawia malarstwo i grafikę artystyczną. W swoich pracach lubi sięgać po wzorce z pop-kultury, nawiązując do filmów, reklam, zdjęć prasowych, a także komiksów, z właściwym im sposobem kadrowania.



OR

D e s i g n

CZASOMIERZ POWINIEN BYĆ ROZPOZNAWALNY

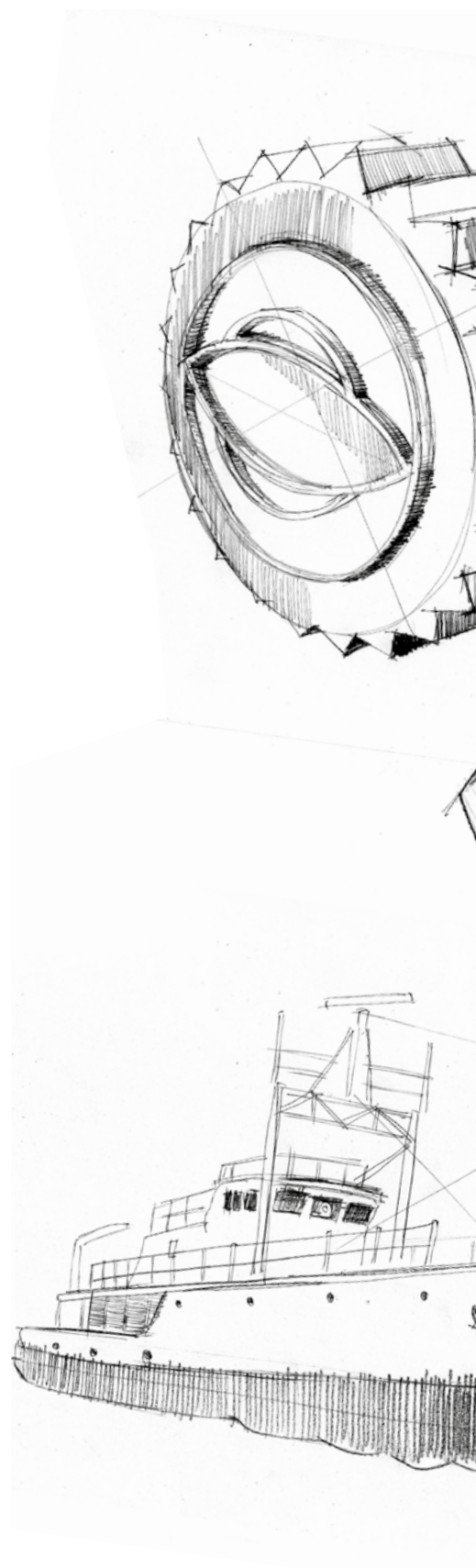
Zegarki jego projektu nosili w filmach m.in. Brad Pitt, Jamie Foxx, Matt Damon, Jude Law, czy Bradley Cooper. Potrafi zaprojektować czasomierz w kilka godzin, ale i... przez 10 lat. Tyle czasu zajęło mu tworzenie Portuguese Sidérale Scafusia, wyposażonego w mapę nieboskłonu, czas gwiazdowy, tourbillon oraz wieczny kalendarz. Inspiracje znajduje na całym świecie. Gdy tworzył linię Aquatimer zasięgał rad u Francine Cousteau, wdowy po Jacques'u-Yves'ie Cousteau. Dzięki temu kawałek drewna z legendarnego statku Calypso wstawiono do specjalnej wersji czasomierza. Gerd Plang, designer ze szwajcarskiej IWC, a ostatnio związany także z gdańską manufakturą Geroy w rozmowie z Linią opowiada o najnowszych trendach w czasomierzach.

Portrety Gerda Plange:
Elżbieta Joanna Żurek

Szkice: Gerd Plang

Wizualizacje zegarów i wnętrza:
Materiały prasowe Geroy Clocks

Tekst powstał przy współpracy
z Elżbietą Joanną Żurek







Jakie zadanie spełnia projektant?

Rolą projektanta jest nadawanie martwej materii duszy. Ponieważ jakość wielu dostępnych obecnie na rynku produktów jest na mniej więcej tym samym poziomie, więc dla wytwórcy ważne jest, aby jego artykuły zdecydowanie odróżniały się od innych.

Z towarami jest podobnie jak z ludźmi: w pamięci pozostaje ich niezwykły charakter. Jeżeli wprowadzany na rynek artykuł ma odnieść sukces, musi rozbudzać wyobraźnię i wywoływać emocje. Czasomierz powinien być rozpoznawalny. Znany przykładem jest szwajcarski zegar dworcowy, który jest prosty, a mimo to tak charakterystyczny, że znany jest w całym świecie.

W jaki sposób zaczęła się pana przygoda z projektowaniem zegarków?

W czasie studiów oraz po ich ukończeniu zbierałem doświadczenia w projektowaniu w różnych pracowniach. Pewnego dnia zadzwoń do mnie – na polecenie znajomego – z pewnej manufaktury zegarków w północnej Szwajcarii i zaproszono na spotkanie. Na zadane mi podczas rozmowy pytanie, czy już zaprojektowałem jakiś zegarek, odpowiedziałem: „Nie, ale wiele patelni.” „Jakby nie było coś okrągłego.” – zażartował dyrektor personalny i wręczył mi do podpisu umowę o pracę. Od niemal dwudziestu lat pracuję jako designer w firmie IWC Schaffhausen. Zaprojektowałem ponad sto modeli zegarków naręcznych. Od kilku miesięcy tworzę również zegary ściennie dla polskiej marki Geroy Clocks.

Czy doświadczenie w projektowaniu zegarków przydaje się w tworzeniu czasomierzy do wnętrza?

Potraktowałem to jak wyzwanie, ponieważ moim zdaniem jest to niestety smutny rozdział współczesnego wzornictwa. Czy kiedykolwiek słyszeliśmy, by ktoś zbierał nowoczesne zegary ściennie? Prawdopodobnie nie znajdziemy nikogo takiego na świecie, choć znamy kolekcjonerów zegarków naręcznych. Dzieje się tak, ponieważ większość produkowanych obecnie egzemplarzy ma nudny design lub kiczowaty wygląd. Takie zegary niewiele mówią o stylu ży-

cia właścicieli domu. Są nieme, nie mają nic do powiedzenia poza tym, jaka jest w danej chwili godzina. Inaczej jest w przypadku zegarków naręcznych, którym nie sposób odmówić stylu. Chcąc zaproponować rynkowi czasomierzy ściennych nowy impuls, należy nadać im więcej charakteru. Stworzenie interesującego zegara do wnętrza, który jest nie tylko piękny, ale także opowiada historię, to ciekawe zadanie, którego podjąłem się z radością.

Jakie trendy kształtują obecnie wygląd zegarków naręcznych?

Można zauważyć, że rynek zegarków dzieli się na dwa obszary. Pierwszy zajmują smartwatche, których sprzedaż ciągle rośnie. Zegarki tej kategorii są niedrogie, posiadają wiele funkcji. Jednak już po upływie krótkiego czasu przegania je pod względem technicznym kolejna generacja. Producenci tej grupy tworzą już obudowy zegarków z materiałów wysokiej jakości, zastępując nimi plastikowy look z poprzednich lat. Udanym designem przekonuje szczególnie Apple. Drugi obszar zajmuje szeroka oferta czasomierzy mechanicznych wysokiej jakości. Takie zegarki są co prawda o wiele droższe, a zdaniem niektórych – w epoce powszechności zegarków kwarcowych – anachroniczne, jednak stanowią pełne elegancji wspomnienie czasów minionych. W tej lidze jeszcze kilka lat temu poszukiwane były pokaźne średnice cyferblatów. Obecnie rosnącą popularnością cieszą się mniejsze formaty. W zegarkach sportowych pojawiają się nietypowe do tej pory dla tych modeli materiały: brąz, tytan i ceramika. Jeśli chodzi o kolory tarcz, to w ostatnim czasie dobrze sprzedają się granat i zieleń.

Jakich trendów możemy spodziewać się wkrótce?

W przyszłości prawdopodobnie niemal całkowicie zniknie z rynku sektor zegarków o średnich cenach. Nadal będą dostępne czasomierze do pięciuset euro oraz ekskluzywne egzemplarze o cenach przekraczających kwotę pięciu tysięcy euro. Na rynku przetrwają najprawdopodobniej tylko masa oraz klasa. Zaawansowane technologicznie materiały nadadzą zegarkom premium zupełnie nowy wygląd. Można przypuszczać, że popularność zyska tytan i ceramika. Nie spadnie popyt na klasyczne modele z kopertą ze szlachetnych metali. Znane marki zwrócić się ku historii, a na rynku pojawią się reedycje ikonicznych modeli z przeszłości.





Powrót do dawnych modeli to bardzo ciekawa tendencja. Czy to wynik nostalgii czy marketingowej kalkulacji?

Każdy słynny w świecie producent zegarków w swojej historii wprowadził na rynek jeden lub dwa legendarne modele, dzięki którym klienci identyfikują daną markę. Słyszając o Omedze, mamy przed oczami model Seamaster. Czytając o Cartierze, myślimy o wzorach Tank lub Santos-Dumont. Próby wprowadzania w ostatnim czasie do sprzedaży całkiem nowych modeli – oprócz wielu wariacji oferowanych od lat ikon – zakończyły się niemal bez wyjątku niepowodzeniem. To wyjaśnia, dlaczego znani producenci unikają formalnych innowacji jak diabeł święconej wody. Rolex, archetyp luksusowego zegarka, za trzydzieści lat będzie prawdopodobnie wyglądał tak samo jak ten zaprojektowany w 1960 roku.

Jak wygląda proces tworzenia czasomierzy?

Projektowanie zaczyna się - tak jak w przypadku innych produktów - od briefingu. Designer dowiaduje się, jaki mechanizm zegarowy będzie stanowił podstawę projektu. Oprócz danych technicznych, takich jak średnica, materiał obudowy itp. otrzymuje informacje na temat pożądanego stylu przyszłego modelu. Ze stworzonych następnie na komputerze dwu- i trójmiarowych projektów gremium decyzyjne producenta wybiera najlepsze. Na ich bazie powstają prototypy, z których następnie wykluwa się model seryjny. Tworzenie zegarka trwa od trzech miesięcy do roku. Długość tego procesu zależy nie tylko od złożoności projektu, ale także od struktury organizacji firmy. W tym czasie designer konsultuje się z konstruktorami, pracownikami działu zakupów i menedżerami produktu producenta czasomierza.

Czy w pana karierze zdarzyły się projekty, których czas realizacji wymknął się regule?

O tak, od zasad są odstępstwa. Zdarzyło się, że gotowy projekt powstał w ciągu jednego popołudnia. Zegarek, który stworzyłem w tak krótkim czasie, jest od piętnastu lat w ofercie firmy IWC i ciągle świetnie się sprzedaje. Pamiętam, że podczas projektowania nie musiałem iść na żadne kompromisy. Pracę ułatwiła też panująca w tamtych czasach w firmie mniejsza niż obecnie hierarchiczność. Nad pewnym projektem pracowałem jednak aż dziesięć lat. Było to spowodowane wielokrotnie zmieniającymi się założeniami technicznymi. Zegarek Portuguese Sidérale Scafusia, bo o nim mówię, wyposażony jest w mapę nieboskłonu prezentującą gwiazdziste niebo w miejscu zamieszkania właściciela, wskazuje czas gwiazdowy, posiada także tourbillon oraz wieczny kalendarz. Pracował nad nim zespół złożony z inżynierów, menadżera produktu i profesora fizyki teoretycznej. Moim zadaniem było nadanie temu niezwykle skomplikowanemu mechanizmowi odpowiedniej formy, współgrającej ze stylem IWC.

Domyślam się, że ten zegarek jest produktem wyjątkowo ekskluzywnym.

Zgadza się. Rocznie można wyprodukować maksymalnie pięć jego egzemplarzy. Zegarek kosztuje siedemset pięćdziesiąt tysięcy franków. Wykonywany jest jedynie na zamówienie, a jego produkcja trwa rok. Premiera prasowa miała miejsce w 2011 r. w Chile na pustyni Atakama. Dziennikarze mediów branżowych po raz pierwszy zobaczyli zegarek na konferencji zorganizowanej na terenie

Europejskiego Obserwatorium Południowego – na wysokości dwóch tysięcy sześciuset metrów nad poziomem morza. Dodam, że goście premiery nocowali w położonym na Wzgórzu Paranal hotelu ESO, znanym z bondowskiego filmu „Quantum of Solace”.

Gdzie znajduje pan inspiracje?

Projektując zegary i zegarki, warto szukać źródeł inspiracji w przeszłości oraz przyszłości. Książki o dawnych czasomierzach, historia sztuki oraz wzornictwo i grafika minionych epok to niezwykle żyzne pola. Inspirują mnie reklamy starych samochodów, samolotów i maszyn. To fascynujące tropy z przeszłości. Jeżeli zaś chodzi o inspiracje dotyczące przyszłości, to z zainteresowaniem badam raporty na temat najnowszych materiałów i tworzyw, poznaję nowe trendy kolorystyczne. Impuls inspiracji może objawić się jednak w wielu miejscach i sytuacjach.

W jakich ciekawych okolicznościach objawił się ów impuls u pana?

Podam kilka przykładów. Podczas projektowania nowej generacji zegarków lotniczych bardzo długo pracowałem nad typografią. Styl cyfr, który mnie za-

chwycił, znalazłem w muzeum samolotów w Dübendorf w Szwajcarii – w kokpicie brytyjskiego odrzutowego myśliwca De Havilland Vampire. Szukając inspiracji do klasycznej serii zegarów ściennych marki Geroy, zwróciłem się w stronę mojej pasji, jaką jest dawna motoryzacja. Przeglądałem zdjęcia, zrobione przeze mnie podczas różnych zlotów oldtimerów i wizyt w muzeach. Wpadły mi w oko eleganckie wnętrza aut późnych lat czterdziestych dwudziestego wieku. Projektując zegary, stworzyłem takie zestawienia kolorystyczne i cyfry w stylu Art déco, które nawiązują do wyglądu wskaźników w kokpitach dawnych packardów, cadillaców i tuckerów. Kiedy w Gdańsku zwiedzałem Sołdka, moją uwagę zwrócił piękny zegar na pokładzie tego zabytkowego statku. Stał się on inspiracją do nowej linii morskich zegarów ściennych, która już wkrótce pojawi się na rynku.

Fascynują pana ornamenty. Widać to w ostatnich projektach zegarów ściennych.

Ornamentami zainteresowałem się podczas pracy nad pewnym zegarkiem naręcznym dla świata arabskiego. Ponieważ Koran zalecał, aby unikać wiernych naturze odwzorowań, więc w krajach muzułmań-



skich rozwinęła się szczególna estetyka dekorowania. Owe fantazyjne wzory tak mnie zafascynowały, że postanowiłem bliżej im się przyjrzeć. Potem przyszło zainteresowanie ornamentami z innych kręgów kulturowych oraz z różnych epok. Zainspirowały mnie one na tyle, że postanowiłem zaprojektować linię zegarów ściennych, łączących współczesną interpretację owych niezwykłych wzorów ze stałą i szlachetnym drewnem.

Z jakich projektów jest pan szczególnie dumny?

Jeśli chodzi o zegarki, to jestem dumny z tych, które osobiście mi się podobają – na przykład z pewnego chronografu IWC, który przed laty zaprojektowałem dla firmy Barozzi z Mediolanu. Podczas jego tworzenia nie byłem zmuszony do podejmowania jakichkolwiek kompromisów. Dziś jest on poszukiwanym przez kolekcjonerów przedmiotem. Z sentymentem i dumą wspominam projekt kolorystyki zewnętrznej pewnego samolotu. Mój pracodawca jest od wielu lat sponsorem zabytkowego samolotu Junkers Ju 52, wchodzącego w skład zasobów szwajcarskich sił powietrznych. Zależało mi na tym, by z nieznacznie ładnego ptaka uczynić ucztę dla oka każdego entuzjasty lotnictwa. Nowy wygląd maszyny spotkał się z wyjątkowo pozytywnym oddźwiękiem, z czego jestem bardzo dumny.

W dotychczasowej karierze designera znalazł się pan pewnie w interesujących sytuacjach.

Pracując dla IWC, miałem zaszczyt spotkać wielu ciekawych ludzi. Wśród tych osobowości byli znani aktorzy i sportowcy. Niektórzy z nich byli ambasadorami marki. Kiedy zacząłem pracę, poznałem w Monako człowieka, który wywarł na mnie ogromne wrażenie. Był nim słynny projektant zegarków Gérald Genta. Ten zmarły dziewięć lat temu designer zdobył sławę jako twórca legendarnych modeli. Do zaprojektowanych przez niego zegarków należą między innymi: Royal Oak manufaktury Audemars Piguet, Nautilus marki Patek Philippe oraz Ingenieur firmy IWC. Genta był nie tylko niezwykle kreatywnym geniuszem, ale także wyjątkowo szarmanckim i pełnym humoru człowiekiem.

Nie jest tajemnicą, że wiele zaprojektowanych przez pana zegarków pojawiło się w znanych filmach – na przegubach słynnych aktorów.

Tak, z radością oglądałem swoje realizacje w kinie. Zegarki mojego projektu nosili między innymi: Brad Pitt w filmie „Pan i Pani Smith”, Jamie Foxx w „Miami Vice”, Matt Damon w „Ocean’s Thirteen”. Pojawiły się one rów-

nież na przegubie Jude’a Lawa w „Agentce”, i Bradleya Coopera w obrazie „Witamy na Hawajach”. Ostatnio zaprojektowany przeze mnie zegarek nosił Rowan Atkinson w komedii „Johnny English: Nokaut”. Na marginesie: ten wspaniały aktor jest koneserem zegarków i wielkim miłośnikiem tych z logiem IWC.

Jakie ciekawe historie, związane z pana projektami, zapadły panu w pamięć?

Opowiem o dwóch szczególnych sytuacjach. Podczas pracy nad projektem linii zegarków Aquatimer zasięgałem rad u Francine Costeau, wdowy po Jacques’u-Yves’ie Costeau. W wyniku naszych rozmów kawałek drewna z legendarnego statku Calypso wstawiono do specjalnej wersji czasomierza. Tę historię wspominam z sentymentem. Wiele razy proszono mnie o narysowanie portretu osoby, której potem dawano zegarek w prezencie. Dodam, że podobiznę obdarowanego umieszcza się na jego spodzie. Do tych osób należała między innymi Ursula Andress, pierwsza dziewczyna Jamesa Bonda. Opowiadano mi potem, że aktorka bardzo ucieszyła się z zegarka.

Zegarki pana projektu pojawiły się na przegubach piłkarzy reprezentacji Niemiec.

Tak, wielokrotnie miałem zaszczyt tworzyć zegarki dla tego zespołu. W 2012 roku członkowie narodowej reprezentacji Niemiec w piłce nożnej wybierali faworyta z wielu przedstawionych modeli. Otrzymałem potem jeden z projektów z podpisami wszystkich piłkarzy i uwagę: „Chcemy ten zegarek... i tytuł!”.

Co jest największą nagrodą dla projektanta zegarków – oprócz wyróżnień w konkursach i wygranych w plebiscytach?

Najpiękniejszym doświadczeniem dla designera zegarków jest udana prezentacja jego projektów na targach – na przykład w Genewie. Radość przynosi także widok swoich „dzieci” w witrynach sklepów przy reprezentacyjnych ulicach dużych miast. Te chwile sprawiają, że zapomina się o pracy, wysiłku i zwątpieniach, jakie pojawiają się podczas projektowania.

Jakie są pana plany na przyszłość?

Projektant na zawsze pozostaje projektantem – przez całe życie. Jestem przekonany, że na polu zegarków będę miał jeszcze sporo do zrobienia. Jeżeli zaś chodzi o czasomierze do wnętrza, to obejmując patronat nad projektem stworzonym przez moich gdańskich przyjaciół, potraktowałem to jako szczególne wyzwanie. Poza tym w najbliższej przyszłości chciałbym jeszcze intensywniej niż do tej pory poświęcić się szkoleniu przyszłych designerów. Edukowanie młodego pokolenia projektantów przynosi mi wiele satysfakcji.



Gerd Plange

Designer czasomierzy. Projektuje zegarki klasyczne dla firmy IWC (International Watch Company) w Szwajcarii. Absolwent wzornictwa przemysłowego Wyższej Szkoły Projektowania w Darmstadt w Niemczech. W 2010 roku za zegarek Portugieser Yacht Club odebrał wraz z Christia-nem Knoopem nagrodę Red Dot De-sign Award. Firma IWC, doceniana za zaprojektowane przez niego modele, zdobyła kilkakrotnie laur Goldene Un-ruh – ważne odznaczenie przyznawa-ne nowym czasomierzom z obszaru niemieckojęzycznego (m.in. w 2013 r. za zegarek Spitfire Chronograph). Dwukrotnie zajęła wraz z modelem jego designu pierwsze miejsce w kon-kursie Zegarek Roku, organizowanym przez dziennik „Die Welt”. Od 2016 roku Plange prowadzi zajęcia z wzornictwa przemysłowego ze studentami Szkoły Designu w St. Gallen. Od 2019 roku projektuje również zegary ściennie dla polskiej marki Geroy Clocks.

NAMIOT NA DRZEWIE

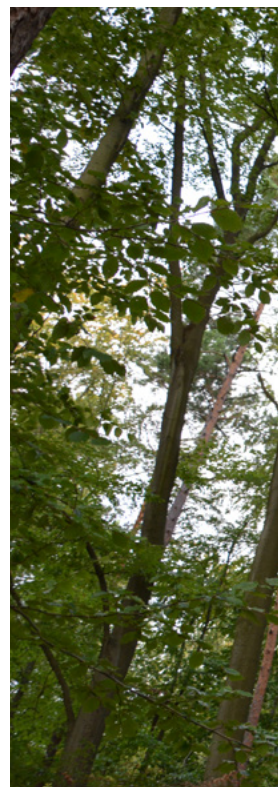
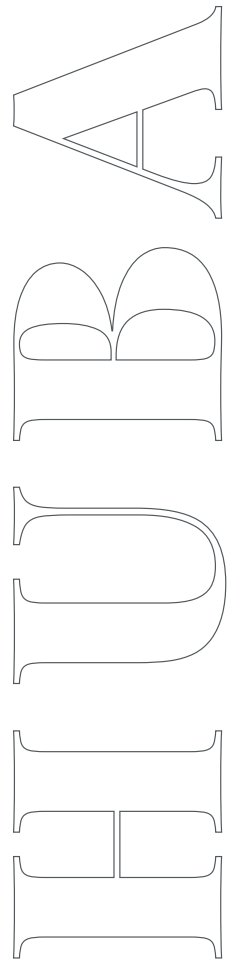
Huba to niezwykle namiot, który został stworzony dla osób chcących w niezwykle sposób spędzić czas na łonie natury. Co więcej, umożliwia nocleg wysoko na drzewie bez użycia technik alpinistycznych. Za projekt opowiada Paweł Lewandowski, absolwent Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku.

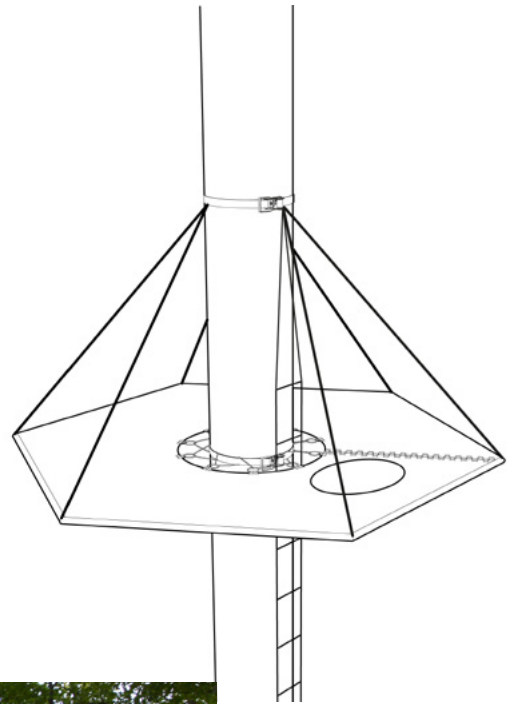
Ornitologowie, fotografowie przyrody, a także żądni przygód turyści - już niedługo każdy z nich będzie mógł spędzić noc wysoko w koronie drzew i spojrzeć na przyrodę z zupełnie innej perspektywy. Za ten innowacyjny projekt odpowiedzialny jest student Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku - Paweł Lewandowski. Huba to jego praca magisterska zrealizowana w Pracowni Projektowania Produktu pod opieką prof. Jarosława Szymańskiego.

- Nocleg wysoko na drzewie bez użycia technik alpinistycznych. Czy to możliwe? Dla kogo takie schronienie mogłoby okazać się użyteczne? Na te pytania i wiele innych, postanowiłem odpowiedzieć w mojej pracy magisterskiej, a następnie skonstruować model, według założeń sformułowanych na bazie tych odpowiedzi - opowiada Paweł Lewandowski.

Jak to działa? Namiot można z łatwością powiesić na drzewie ze względu na sprytne mocowanie. Co ważne, by skorzystać z tego gadżetu wcale nie potrzebne są kursy wspinaczkowe czy wysokościowe. Sztywność platformy daje solidne oparcie i zapewnia komfort przebywania na wysokości. To wraz z pokryciem namiotu – tropikiem, umożliwia dyskretne fotografowanie zwierząt oraz bezpieczne nocowanie wysoko na drzewie. Warto zaznaczyć, że projekt jest bezpieczny dla drzew, ponieważ montaż jest zupełnie bezinwazyjny i nie kaleczy pni.

Póki co namiot HUBA jest jedynie projektem prototypowym i nie trafił do regularnej sprzedaży. Jak podaje autor na facebookowym fanpage „HUBA namiot na drzewie/ tree tent”, projekt jest jeszcze w trakcie rozwoju. Docelowo waga nie jest jeszcze znana, a część elementów będzie wymieniona na lżejsze. Z niecierpliwością czekamy na termin rozpoczęcia produkcji.





OUTDOOROWE INSPIRACJE

Przydomowy ogród, słoneczny taras czy zaciszny balkon – to doskonałe alternatywy na wakacyjny odpoczynek dla wszystkich tych, którzy nie chcą spędzać lata na zatłoczonych plażach. By wypoczynek we własnym zakątku był jeszcze przyjemniejszy, warto zaopatrzyć się w kilka praktycznych dodatków, które dodadzą charakteru przestrzeniom. W naszym zestawieniu znajdziecie propozycje wyjątkowych designerskich mebli.



Pasion Meble
sofa Wave



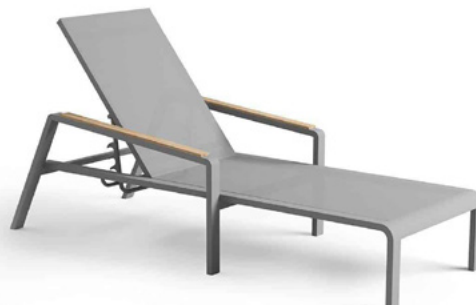
B&B Italia
fotel Ayana



Milo Home
fotel Rainbow



Milo Home
zestaw Lisbon Round



Garden Space
leżak ogrodowy Cordoba Grey



B&B Italia
sofa Ayana



Milo Home
stół Ivy

Taras Factory

OGRODOWY DESIGN

Taras jest wyjątkową przestrzenią każdej posiadłości. To z jednej strony swoiste przedłużenie ogrodu, a z drugiej – zapowiedź tego, co czeka nas wewnątrz mieszkania. W odpowiednim zaprojektowaniu tarasu pomóc mogą doradcy z Taras Factory – gdyńskiej firmy od lat zajmującej się urządzeniem outdooru. W ich ofercie znajdziecie niezawodne wyposażenie od Cane-line – duńskiej firmy oferującej wysokiej jakości meble ogrodowe. Trzy dekady doświadczenia w fachu, ponadczasowość zagwarantowana prostym i nowoczesnym stylem produktów, a także pełna odporność na niesprzyjające warunki atmosferyczne to cechy, dzięki którym wybór Cane-line będzie dobrą decyzją.





fotel Breeze



zestaw
wypoczynkowy
Chester



krzesło Hampsted



leżak Rest



sofa Moments



leżanka Mega



Gdynia, al. Zwycięstwa 240/1
tel. 502 998 010
biuro@tarasfactory.pl
www.tarasfactory.pl

SYPIALNIA LOFT



**Promocyjne ceny produktów
dostępne w salonach.**

Salon Snu Hever - Gdańsk 1

CH Rental Park
ul. Przywidzka 9
80-174 Gdańsk
tel.: 697 444 533
e-mail: rental@new-hever.pl
pon-sob 10:00-20:00
/ niedz 10:00-18:00

Salon Snu Hever - Gdańsk 2

CH City Meble
Al. Grunwaldzka 211
80-266 Gdańsk
tel.: 533 905 833
e-mail: top@new-hever.pl
pon-sob 10:00-20:00
/ niedz 10:00-18:00

Salon Snu Hever - Rumia

Galeria Wnętrz Alucolor
ul. Grunwaldzka 6
84-230 Rumia
tel.: 791 509 793
e-mail: rumia@new-hever.pl
pon-pt 10:00-19:00
/ sob 10:00-15:00



łóżko Loft



szafa Loft



komoda Loft



regal Loft



toaletka Loft



stolik nocny Loft

LIVOLO



WŁĄCZNIKI DOTYKOWE

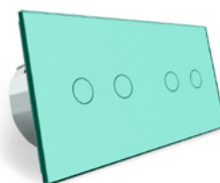
funkcjonalność i elegancja
w szklanym panelu

Wakacyjne dni to idealny czas na zmiany w naszych wnętrzach: remont, wymianę dodatków, czy zupełną zmianę aranżacji. Włączniki dotykowe ze szkła hartowanego Livolo mogą zastąpić tradycyjne włączniki bez konieczności zmiany instalacji. W przypadku gruntownego remontu z łatwością znajdziemy kombinację idealnie dopasowaną do naszych potrzeb, dzięki możliwości wyboru układu, sterowania zdalnego, czy ściemniania. Prostota wraz z łatwością użytkowania, zachowania czystości i bezpieczeństwem, jakie daje szkło hartowane - to wszystko w trosce o komfort użytkownika! Jeśli stawiamy na takie cechy, jak: smart, less waste oraz wielofunkcyjność, a to wszystko zwieńczone w eleganckim designie - wybór jest prosty!

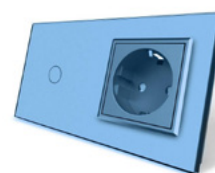
Wymienne panele dają nam możliwość szybkiej zmiany ich koloru w zależności od zmieniających się trendów bądź naszych upodobań. Obecnie poszerzamy gamę kolorowych paneli i gniazdek - z każdym dniem pojawiają się kolejne nowości, które znajdziecie w naszym sklepie www.livolo.com.pl oraz na Allegro Livolo Pomorze.



Proste, białe wnętrza z elementami różnymi i lawendowymi wspaniale odzwierciedla klimat prowansalski. Różowy to kolor beztroski, radości, a przede wszystkim ignorowania negatywnych stron rzeczywistości. Powiedzenie "widzieć świat przez różowe okulary nie wzięło się znikąd, prawda?"



Piękno leży w kolorze zielonym, który wpływa na nas niezwykle kojąco oraz w inteligentnych rozwiązaniach, dzięki którym żyje nam się prościej. Dodatkowo zielone akcenty mogą sprowadzić nas myślami do wspaniałej Toskanii, gdyż tam bez dwóch zdań odnaleźć można spokój w otoczeniu tysięcy roślin.



Jeśli mowa o kojarzącym się z Grecją, kolorze niebieskim - może on wpłynąć pozytywnie na nasz nastrój. Warto postawić na niebieskie elementy, ponieważ mają charakter łagodzący, uspokajający, a nawet potrafią wzbudzić zaufanie. Ten odcień sprawi, że w naszym domu będziemy czuli się bardziej bezpieczni i zrelaksowani.

Sto **iQ**
Intelligent Technology

Farby do zadań specjalnych





Budować świadomie.

StoColor Photosan

Innowacyjna technologia
do walki ze smogiem



Elewacje



Farby elewacyjne

StoColor Photosan

- farba fotokatalityczna
- redukuje powstawanie w powietrzu drobnego pyłu poprzez rozkład tlenków azotu (NOx), ozonu i lotnych związków organicznych (VOC)
- jednorazowa inwestycja zapewnia stałą ochronę środowiska poprzez redukcję szkodliwych substancji
- chroni elewację przed glonami, grzybami i szarzeniem, wydłuża okresy pomiędzy renowacjami
- skuteczna zarówno przy bezpośrednim nasłonecznieniu elewacji, jak również na ścianach północnych lub przy silnym zachmurzeniu
- odporna na działanie promieniowania UV
- nie zawiera biocydów
- współczynnik przenikania pary wodnej: duży (klasa V1 wg EN ISO 7783-2)
- przepuszczalność wody: mała (klasa W3 wg EN 1062-1)



Marka Sto iQ – Intelligent Technology
to innowacyjne produkty o wyjątko-
wych funkcjach.



Farba elewacyjna z opatentowaną
technologią VLC (Visible light catalyst)
do redukcji zanieczyszczenia powietrza

MIESZKAJ W SKANDYNAWSKIM STYLU

Lagom w języku szwedzkim oznacza „w sam raz”. Takie właśnie będzie Osiedle Lagom powstające na gdańskim Ujeścisku. Nowy projekt Grupy Deweloperskiej Robyg czerpie z najlepszych skandynawskich trendów w architekturze związanych z balansem i harmonią życia.

Lagom to zespół domów jednorodzinnych – kameralnych, położonych z dala od zgiełku miasta – za których powstanie odpowiada Grupa Deweloperskiej Robyg. Po ukończeniu budowy zamieszka w nich aż 48 rodzin. Do ich dyspozycji trafią nie tylko przestronne wnętrza, ogrody i tarasy, lecz także zaaranżowana część wspólna bogata w nowoczesne i funkcjonalne rozwiązania architektoniczne.

Dom w sam raz

Nazwa nowo powstającego osiedla, Lagom, w języku szwedzkim oznacza „w sam raz”. Takie właśnie mają być domy jednorodzinne Robyg, które niedługo trafią do użytku nabywców. Na gdańskim Ujeścisku, przy ulicy 11 listopada, powstaną kwatery wykończone zgodnie z ważną dla Skandynawów zasadą harmonii i balansu w życiu. Osiedle Lagom ma być ostoją zapewniającą szczęśliwe życie i idealny balans między tętniącą aglomeracją miejską, a błogą ciszą ukrytej w towarzystwie natury osady.

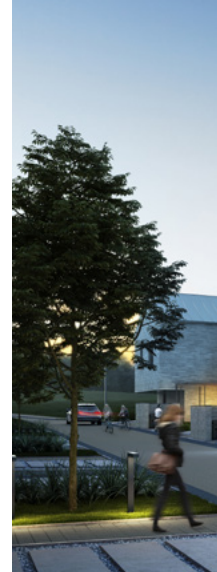
W przypadku gdańskiej inwestycji idiomatyczny termin „la-gom” znajdzie wyraz w funkcjonalnym rozkładzie pomieszczeń i zastosowaniu innowacyjnych rozwiązań zapewniających komfort mieszkańcom.

– Lagom to dla nas prostota i równowaga – mówi Tomasz Milczanowski, architekt z pracowni SIM Architekti odpowiedzialny za opracowanie koncepcji osiedla. – Nasz projekt to czytelny i funkcjonalny układ wnętrz z dużymi jasnymi oknami w części dziennej i prawidłowo zaplanowaną przestrzenią części nocnej. Najważniejsza jest wygoda.

Przestrzeń i bezpieczeństwo

Metraże domów jednorodzinnych Lagom rozpoczynają się od 123 m², a kończą na 163 m². Co więcej, przyszli mieszkańcy inwestycji będą mogli zaaranżować swoją własną, prywatną przestrzeń na działkach o powierzchni od 161 do 327 m². Ogrody zostały wyposażone w tarasy zadaszone drewnianą pergolą wykonaną z ekologicznej deski kompozytowej.

Każdy dom inwestycji Grupy Deweloperskiej Robyg ma być odrębnym, wyjątkowym dziełem architekta. Mieszkańcy będą czuć się komfortowo między innymi dzięki uwzględnieniu miejsca na kominek w salonie i zamontowaniu dużych panoramicznych okien zapewniających nieograniczony dostęp do światła słonecznego. Rozkład wnętrz uwzględnia miejsce na przytulny pokój dzienny z aneksem kuchennym i wyjściem na ogród, pokój dla dzieci ze wspólną łazienką i sypialnię





z garderobą i wewnętrzną łazienką. Warte wspomnienia jest także ponadpodstawowa wysokość pomieszczeń. Pokoje na parterze posiadać będą dokładnie trzy metry wysokości, a te na piętrze – 298 centymetrów.

– Lagom to miejsce, w którym główną rolę odgrywa przestrzeń – wyjaśnia Anna Wojciechowska, dyrektor sprzedaży i marketingu Robyg. – Przejawia się ona w ponadstandardowych wysokościach wnętrz i w przeszkleniach, które otwierają dom na życie domowników i pozwalają, by do wnętrza wnikała zieleń z przydomowego ogrodu.

Całość osiedla – zamkniętego i strzeżonego – zagwarantuje nabywcom domów prywatność i bezpieczeństwo.

– W inwestycji zaznaczono wyraźny podział na strefy prywatne i otwarte – wyjaśnia architekt inwestycji. – Ulica dojazdowa i dojścia do budynków umożliwiające kontakt z sąsiadami i prywatne ogródki wydzielone zielenią zapewniające intymność i odpoczynek od zgiełku dnia.

Wyjątkowa przestrzeń wspólna

Otoczenie, w jakim stać będą domy Lagom, a także zewnętrzne wykończenie budynków było dla twórców inwestycji tak samo ważne jak odpowiednia aranżacja wnętrz. Architekt odpowiedzialny za powstanie projektu osiedla zadbał o estetykę elewacji i jej funkcjonalność. Ściany zewnętrzne wybudowano z uwzględnieniem technik wygłuszających. Ozdobna elewacja stworzona została na bazie malowanego tynku mineralnego, dzięki czemu jest odporna na niekorzystne warunki atmosferyczne. Tak wykończone domy skrywać się będą pod skośnymi dachami pokrytymi wysokiej jakości blachodachówką, a strefa wejściowa zostanie wyposażona w efektowne oświetlenie.

Do wyłącznego użytku mieszkańców deweloper zaplanował zielony teren rekreacyjny, a dla najmłodszych lokatorów – atrakcyjny plac zabaw. Prywatna droga prowadząca przez osiedle, jak i wszystkie wewnętrzne alejki zostaną wyłożone wysokiej jakości kostką brukową. Przed każdym domem przewidziane są zewnętrzne miejsca postojowe stanowiące praktyczne uzupełnienie oferty domów z garażami. Całość osiedla zostanie oświetlona energooszczędnymi lampami LED.

– W sąsiedztwie inwestycji znajdują się piękne miejsca spacerowe, w tym Wieża Widokowa Kozacza Góra i przylegający do osiedla las – dodaje Anna Wojciechowska. – Komfort przyszłych mieszkańców zapewni również lokalna infrastruktura. Wszystkie codzienne udogodnienia są tu w zasięgu ręki: przystanek komunikacji miejskiej, poczta, restauracje, szkoła czy przedszkole.

INWESTYCJE EURO STYLU ZE SZTUKĄ I CHARAKTEREM

Szlachetne materiały i sztuka z najwyższej półki w „Dawnej Poczcie” oraz „Idei”, wyrazisty morski styl na „Osiedlu Beauforta”, a także wysmakowane wnętrza osiedla „Locus”. Odważne podejście do projektowania to znaki rozpoznawcze gdańskiego Euro Stylu z Grupy Dom Development.

„Dawna Poczta” to wyjątkowa inwestycja powstająca przy ul. Mickiewicza w gdańskim Dolnym Wrzeszczu, w gmachu poczty z 1929 r., w którym działała Poczta Wolnego Miasta Gdańska. W zabytkowym 2-piętrowym budynku powstanie pięć 2-poziomych loftów z dachowymi świetlikami. Lokale będą miały wysokość prawie 5,5 metra. – Inspiracją projektu wnętrz części wspólnych w „Dawnej Poczcie” była oczywiście historia miejsca, ale chcieliśmy połączyć ją z nowoczesnością – mówi Monika Potorska ze studia Potorska, autorka projektu wnętrza „Dawnej Poczty”. - Zależało nam też na minimalizmie, podkreślonym wyszukaniem detalami. Wykorzystaliśmy więc takie same, wysokiej jakości materiały jak te, które były użyte w historycznym budynku: płyty posadzkowe inspirowane terazzo, dębową stolarkę drzwiową, czarną metaloplastykę. Nowoczesnego rysu nadają gładkie powierzchnie, duże formaty i chłodna biel skonstrastowana z czernią. Szczególny charakter inwestycji podkreślają dekoracyjne, specjalnie zaprojektowane kinkiety i lustra drukowane w rękopis.

W projekcie „Dawnej Poczty” zadbane też o spójność wnętrza z warstwą zewnętrzną – drewniane wertykale, które zdobią elewację, pojawiają się wewnątrz jako przepierzenie między klatką schodową a korytarzem. Klatka schodowa i wewnętrzny korytarz, widoczne od strony dziedzińca, przeszkłone i designersko podświetlone, dzięki oryginalnemu

graficznemu projektowi, będą stanowiły wyjątkowy element dekoracyjny budynku.

Na zielonym patio między zabytkowym gmachem i nowoczesnym budynkiem, pełniącym inwestycję, stanie artystyczna instalacja z metalu i śrub autorstwa Elvina Flamingo, artysty sztuk wizualnych i wykładowcy Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku.

Sztuka buduje wartość

Euro Styl nie raz dał się poznać jako deweloper zapraszający do współpracy artystów i budujący wartość inwestycji poprzez sztukę wkomponowaną we wnętrza budynków i ich otoczenie. Tak było na osiedlu „Idea” w gdańskiej Oliwie, na którym wykorzystano talent, wizję i potencjał siedmiorga trójmiejskich artystów, reprezentujących różne nurty sztuki. To uznani lokalni twórcy, którzy operują odmiennymi technikami i stylami. Ich dzieła, w różnych formach, ulokowano zarówno na klatkach schodowych, jak i w przestrzeniach wspólnych między budynkami.

W przypadku osiedla „Idea” sztuka jest widoczna, wyrazista, ale jednocześnie na tyle subtelna, aby nie przytłaczać mieszkańców swoją codzienną obecnością. Ważna jest też jej ponadczasowość – dzieła, które artyści wnoszą do życia mieszkańców, nie ulegają czasowej degradacji, co najwyżej będą podlegały nowej interpretacji. Sztuka nie może być oderwana od ogólnej koncepcji architek-





tonicznej, dlatego bardzo ważna dla końcowego efektu była dobra współpraca artysty z projektantem i zrozumienie, co przyświeca twórcom projektu. Z założenia była to inwestycja nie tylko w sztukę, ale też w dobrą atmosferę, niepowtarzalny charakter i klimat osiedla.

Morska bryza

Z „Osiedla Beauforta” w Gdyni Północ, w 10 minut autem i w 20 minut rowerem można dojechać na plażę w gdyńskich Babich Dołach i Oksywiu. Nie wiele więcej zajmuje dojazd na molo i rybę prosto z kutra w Mechelinkach czy do Rewy – miejsca słynącego z idealnych warunków do uprawiania kite- i windsurfingu. Wiatr, morze oraz plaża stanowiły inspirację do stworzenia projektu wnętrza na tym osiedlu.

– Projektując wnętrza na Osiedlu Beauforta nawiązaliśmy do minimalistycznego, bliskiego natury stylu skandynawskiego – opisuje Marzena Degutis z pracowni projektowej Degutis studio architektury, odpowiedzialnej za projekt wnętrza części wspólnych. – Postawiliśmy na „morskie” barwy: chłodne błękity i turkusy równoważą ciepłe kolory piasku i jasnego drewna. Na tapetach pojawiają się wzory fal i chmur na wietrze. Motywy morza i plaży są też w wielkoformatowych ściennych wydrukach. Całość dopełniają ozdobne lampy w kształcie mew w locie i donice z trawą nadmorską.

Parkowa elegancja

Parkowy klimat i gustowne dziedzicze z ozdobną roślinnością zaważyły na wyborze motywu przewodniego w budynkach na osiedlu „Locus” w Rumii Janowie.

– W projekcie dominują kolory natury, drewno, ciepłe odcienie szarości, a na posadzkach włoski gres, przypominający naturalny kamień – mówi Ela Sawicka z em2 pracownia, autorka projektu części wspólnych osiedla Locus. – Całość uzupełniają tapety z motywami ptaków i roślin, zaprojektowane specjalnie dla tej inwestycji. Portale drzwiowe w kolorze naturalnego dębu wyposażone są w kinkiety, które doświetlają wnętrza i wprowadzają domowy, przytulny klimat.

Wnętrza budynków wyróżnia zaoblona obudowa portali windowych, również w kolorze naturalnego dębu. Projektantkę zainspirowała też metalowa balustrada balkonowa przypominająca kod kreskowy. Ten wzór w nieco zmienionej formie pojawia się na obudowie skrzynek pocztowych i w ciągach komunikacyjnych. Wszystko to daje efekt ponadczasowej elegancji.

W projektowaniu budynków mieszkalnych niezwykle istotna jest funkcjonalność. Euro Styl idzie jednak zdecydowanie dalej i odważnie w tym procesie – dając swoim klientom jakość i estetykę, które zadowolą nawet najbardziej wysublimowane gusta.

ONA

PROJEKTUJE,

BUDUJE

ON

Architektka wnętrz i deweloper. Choć oboje prowadzą w Trójmieście niezależne biznesy - ona pracownię projektowania wnętrz Luxury Design, a on Firmę Deweloperską Intuo - ścieżki ich kariery zawodowej nieustannie się przecinają, dając upust wspólnym wizjom i profesjonalizmowi. Iwona i Wojciech Jaworscy w rozmowie z Halszką Gronek zdradzają, za co kochają Gdańsk i jak naprawdę wygląda praca ze współmatżonkiem.

Rozmawiała: Halszka Gronek





Budowa kamienic Św. Ducha została okrzyknięta sukcesem Firmy Deweloperskiej Intuo. Ta rekonstrukcja była pewnie trudnym zadaniem?

Wojciech Jaworski: Tak, to było duże wyzwanie. Wybudowaliśmy na Starym Mieście zespół sześciu kamienic. Efekt już znamy i myślę, że budynek wpisał się odpowiednio w okolice.

Czy to początek pana przyszłych podbojów na Starym Mieście?

W.J.: Każdy sukces dodaje skrzydeł. Starówka i całe Śródmieście to niezwykle wymagające otoczenie. Trzeba sprostać setkom formalności urzędowych, zwłaszcza wytycznych konserwatora zabytków. Spełnienie tych wytycznych to warunek konieczny, by móc coś wybudować. Ale najważniejszym i zarazem najtrudniejszym zadaniem jest zdobycie pozytywnej opinii mieszkańców.

I turystów.

W.J.: Oczywiście, w końcu odwiedzający Gdańsk turyści także przyglądają się działaniom deweloperów.

Skąd więc odwaga do inwestowania właśnie tam?

W.J.: Sam należę do grona osób, którym nie wszystko to, co na Starym Mieście powstało w ostatniej dekadzie, się podoba. Dlatego jak tylko mam szansę na zakup nieruchomości w tym rejonie, to podejmuję

wyzwanie. Mam nadzieję, że wkrótce będę mógł przedstawić projekty, nad którymi od jakiegoś czasu pracuję.

Po co czekać. Proszę już podać jakieś szczegóły.

W.J.: Pierwsza z inwestycji dotyczy ulicy Sukienniczej, w pobliżu gdańskiego hotelu Hilton. Nieco większa zlokalizowana będzie przy Siennej Grobli, w okolicy nabrzeża przy Polskim Haku. Ma obejmować blisko szereg tysięcy metrów powierzchni mieszkalno-usługowej. W przyszłym roku planuję także otwarcie 4-gwiazdkowego hotelu u zbiegu ulic Długiej i Tkackiej. Wraz z żoną mamy nadzieję, że „Art Hotel” stanie się wizytówką Gdańska i Europy - będzie miejscem silnie związanym ze sztuką, kulturą i designem. Tyle mogę na razie zdradzić.

Stare Miasto i całe Śródmieście to spuścizna wieków. Jak połączyć nowoczesne formy architektury z tym, co zabytkowe, by nie nadwyrężyć historii?

W.J.: W tych rejonach Gdańska historia jest najważniejsza. I tak powinno zostać. Mam tu na myśli przede wszystkim efekt wizualny inwestycji. W końcu do takich miejsc podróżuje się po to, by „poczuć klimat”. Angażowanie się w budownictwo zabytkowe jest dla mnie przyjemnością. Na szczęście w Gdańsku, są jeszcze inne dzielnice z historyczną zabudową, w których mogę szukać okazji do inwestycji. I tak na przykład moja firma podjęła się budowy kameralnej

kamienicy naprzeciwko parku Opat Rybińskiego w Oliwie. W jej przypadku zabytkowe detale również zostały odwzorowane.

A gdzie jeszcze szuka pan okazji?

W.J.: Nie zamykam się jedynie na budownictwo mieszkaniowo – usługowe. Każdą ofertę analizuję jednakowo skrupulatnie. Staram się wybierać najciekawsze lokalizacje, dlatego szukam atrakcyjnych terenów także w innych miejscach jak Wrzeszcz, gdzie powstanie nowoczesny i elegancki budynek usługowy, Jelitkowo, Brzeźno oraz poza Gdańskiem. Aktualnie pracuję nad projektami również w Sopocie.

Nie wszystko jestem jednak w stanie zrealizować we własnym zakresie, ale wychodzę z założenia, że niekiedy warto po prostu współdzielić sukces. Dlatego też często podejmuję współpracę z innymi wiodącymi w Trójmieście deweloperami. Mam nadzieję, że wkrótce pochwalimy się wspólnymi pomysłami i topowym projektem w pasie nadmorskim Gdańska. Planujemy również budowę największego w Trójmieście parku biznesu, ale na szczegóły za wcześnie.

Wspomniał pan o współpracy z deweloperami, a ja nie bez powodu zapytam o projektantów

W.J.: Mam w tym obszarze swoich ulubieńców [śmiech]. Pracownia Luxury Design, którą prowadzi moja żona, Iwona Jaworska, weryfikuje nasze pomysły i projekty.

Czyli żona patrzy panu na ręce?

W.J.: [śmiech] A dokładniej podejmuje analizy funkcjonalności, często opracowuje koncepcyjnie bryłę budynku, a kiedy ostatecznie decydujemy się na przystąpienie do inwestycji, zawsze wykonuje dogłębny projekt wnętrz z dopracowaniem najmniejszego szczegółu. Dzięki temu zyskuję czas na poszukiwanie nowej nieruchomości i planowanie kolejnej inwestycji, a żona, przejmując niejako projekt, zdaje mi relację z bieżących działań.

Pan jest marzycielem, a małżonka mózgiem operacji. Czy pani widzi to podobnie?

Iwona Jaworska: Mamy podobny odbiór otoczenia i w wielu sprawach się zgadzamy, więc mąż z pełną aprobatą przyjmuje moje finalne koncepcje.

W.J.: Projekty żony są doceniane i „nie obawiam się” o ich przyszłość.

To „docenienie” to pewnie wynik przemysłowej taktyki. Jaki jest pani przepis na sukces w designie?

I.J.: Projektowanie to moja pasja i ogromna możliwość samorealizacji. Nie stosuję jednego uniwersalnego przepisu na wnętrze. Znacomie poruszam się w każdym stylu. Zawsze punktem wyjścia dla mojej pracy jest potrzeba,

z którą przyszedł klient. Wsłuchuję się uważnie w jego pomysł, a dopiero później wkraczam do działania. Prezentuję mu swój punkt widzenia, pokazuję możliwości, przedstawiam nietuzinkowe rozwiązania i pomagam dokonać wyboru. Chętnie podejmuję się trudnych projektów, to one najlepiej rozwijają moją kreatywność. Aktualnie pracuję nad aranżacją domu jednorodzinnego, w którym mogę zastosować takie właśnie odważne rozwiązania.

Odważne to znaczy...?

I.J.: Cała przestrzeń prywatna będzie otwarta. Będzie wanna wolnostojąca w części sypialnej, a nieopodal – imponująca garderoba. Taka aranżacja sypialni wręcz poraża swoją oryginalnością, a pomysł, aby w jednym pomieszczeniu połączyć sypialnię i łazienkę, jest w moim odczuciu fenomenalny. W końcu kto z nas ma w sobie tyle odwagi, by zdecydować się na takie połączenie?

Gdzie pani szuka inspiracji?

I.J.: Inspiruje mnie wszystko to, co nas otacza. Wiele pomysłów „przywożę” z podróży, ale niezmiennie najważniejsze są dla mnie detale. Myślę, że to właśnie one decydują o unikatowości każdej przestrzeni.



Pracownia mebli na wymiar



Pracownia mebli na wymiar

17 letnie doświadczenie w branży, które umożliwia realizację indywidualnych zamówień, optymalnie dopasowując się do potrzeb klientów.

Sofy, narożniki, łóżka sypialniane w systemie kontynentalnym i tradycyjnym

**TO MIEJSCE, W KTÓRYM ZREALIZUJESZ KAŻDY,
NAWET NAJBARDZIEJ WYMAGAJĄCY PROJEKT
- W KAŻDYM WYMIARZE I W KAŻDYM STYLU**

Godziny otwarcia:

pn-sb: 10:00-20:00

nd: 10:00-18:00

Gdańsk Al. Niepodległości 211

Kontakt:

tel. 694 094 594

biuro@pracowniameblinawymiar.pl

www.pracowniameblinawymiar.pl

KAMERALNE PRZESTRZENIE W HUCZNYM TRÓJMIEŚCIE

Pomorscy deweloperzy mają w swej ofercie inwestycje, które z racji wyjątkowego położenia stały się wysoce pożądane podczas ostatnich miesięcy i towarzyszącej im kwarantanny. Wszystkie je określić można jedną cechą: są kameralne. Mieszkać z dala od zgiełku i wielkomiejskiego gwaru, w zacisznym ukryciu i blisko natury – tego potrzeba dzisiaj konsumentom.

Tekst: Halszka Gronek



Już nie mieszkalne drapacze chmur stworzone w nurcie modernistycznym, lecz niższe, bardziej kameralne konstrukcje są dziś na pierwszym miejscu wśród wymarzonych przestrzeni mieszkaniowych Pomorza. Potrzeba ucieczki od tętniących życiem centrów miast w obszary zaciszne, skryte wśród bujnej flory, dała impuls pomorskim deweloperom do rozpoczęcia nowych inwestycji. Dziś jest w czym wybierać: gdańskie Jelitkowo bądź Siedlce, gdyńskie Chwarzno-Wiczlino lub Orłowo, a może trójmiejska prowincja? Oferta jest na tyle bogata, że z pewnością każdy znajdzie coś dla siebie.

Willbud – osiedle Gdynia Wiczlino

Gdynia Wiczlino to kameralne osiedle dziesięciu domków w zabudowie bliźniaczej. Każdy z lokali mieszkalnych liczy 134 metrów kwadratowych, a działki leżące bezpośrednio przy domostwach mają powierzchnię od 402 do 628 metrów.

Inwestycja powstała z myślą o tych, którzy cenią sobie spokój i ciszę, a jednocześnie chcą mieszkać w pobliżu tętniącego życia miasta. Choć budynki skryte w sercu gęstej zieleni, osiedle jest dobrze skomunikowane, a w najbliższej okolicy mieszkańcy znajdą nie tylko apteki, szkoły, sklepy czy przystanki autobusowe, lecz także tereny Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego z licznymi ścieżkami spacerowymi.



Eurostyl – osiedle Perspektywa

Perspektywa to kompleksowa inwestycja mieszkaniowa składająca się z trzech rodzajów zabudowy: kameralnych will miejskich o podwyższonym standardzie, czterokondygnacyjnych kamienic stylizowanych na dawną zabudowę oraz wyższych budynków wielorodzinnych skrytych w głębi działki, na stoku wzgórza. Mieszkańcy inwestycji będą mogli cieszyć się dostępem do kameralnego placu i własnego osiedlowego parku ze spacerowymi alejkami.



LAMINAM[®]

SHOWROOM GDYNIA



ul. Wielkopolska 250, Gdynia laminam@maxkomfort.eu



Invest komfort – osiedle Botanica

Botanica to kameralne osiedle nadmorskich will łączące w sobie bliskość plaży, zielonych parków i obszernego zbiornika retencyjnego z łatwym dostępem do dobrodziejstw dużego miasta i jego infrastruktury. Projekt inwestycji został stworzony w oparciu o ideę miasta-ogrodu, dzięki czemu osiedle gęsto obrasta roślinnością. Z kolei zabudowa została rozplanowana na kształt płynącej rzeki, tym samym zapewniając każdemu z mieszkańców unikatowy widok na otaczający teren. Lokale mieszkalne charakteryzują się dużymi przeszkleniami, co nie tylko ułatwia wprowadzanie do wnętrza promieni słońca, lecz także pozwala na swobodne podziwianie krajobrazu.



Apartamenty liczą od 42 do 127 metrów kwadratowych i można je nabyć w konfiguracji z dwoma, trzema, czterema lub nawet pięcioma pokojami. We wnętrzach budynków znajduje się kompleks wypoczynkowy z salą klubową, siłownią, prywatnym spa i saunami. Z kolei zewnętrznej strefie relaksu towarzyszy kort tenisowy, wielofunkcyjne boisko, strefa samochodowa z warsztatem i pomieszczeniem do mycia aut, a także oryginalny plac zabaw zaprojektowany jako tor przeszkód dla najmłodszych.

Hossa – osiedle Sokółka Zielenisz

Sokółka Zielenisz to wyjątkowa miejska przestrzeń otoczona zielenią i oddalona od centrum Gdyni o około 15 minut jazdy samochodem. Na osiedlu przeważa niska zabudowa ze spadzistymi dachami. Budynki podzielono na powierzchnie mieszkalne o zróżnicowanych metrażach i funkcjonalności, odpowiadając tym samym na różne potrzeby potencjalnych klientów. W ofercie są również lofty – dwupoziomowe mieszkania położone na najwyższych kondygnacjach budynków.

Tuż przy wjeździe na teren Sokółki Zielenisz skupione są osiedlowe sklepy i przedszkola, a także przychodnia, boiska i komisariat policji. Z kolei centralną część inwestycji stanowi teren rekreacyjny - Zielona Dolina zagospodarowana w formie parku, częściowo zadrzewiona i wyposażona w różnorodne sprzęty i zabawki. Na terenie osiedla znalazły się także place zabaw, linarium, tyrolka oraz strefa fitness.



Osiedle Gdynia Wiczlino II

Nowoczesne osiedle domów, będące kontynuacją inwestycji w ceniej i lubianej dzielnicy Gdynia Wiczlino. Dwa typy budynków Grand House Comfort i Premium, w otoczeniu kameralnej zabudowy jednorodzinnej.

Prestiżowa lokalizacja łączy w sobie atuty miejskiego życia z wygodnym dostępem do komunikacji miejskiej, przedszkoli, szkół podstawowych i liceum oraz sklepów z ciszą i spokojem terenów zielonych Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego.

Biura Sprzedaży
Rumia, ul. Dębogórska 132
Gdynia, ul. Śląska 35/37
+48 572 36 12 13

www.willbud.pl



AB Inwestor - osiedle Orłowo Unique

Orłowo Unique to prestiżowa inwestycja zlokalizowana w modnej, willowo-biznesowej dzielnicy Gdyni – w Orłowie. Osiedle mieszkalne składa się z dwóch kameralnych kamieniczek, których wnętrza liczą aż 3 metry wysokości. Budynki mieszczą się w głębi działki, a od ruchliwej alei Zwycięstwa oddziela je szeroki budynek biurowy. Same apartamenty są zróżnicowane – ich wielkość zaczyna się od 51,6 metra powierzchni, a kończy na blisko 136 metrach.

Niekwestionowanym atutem inwestycji jest bezpośredni kontakt dzielnicy z morzem i rezerwatem przyrody Kępa Redłowska, co gwarantuje osiedlu rzadki na skalę Gdyni bezpośredni kontakt przestrzeni mieszkalnej z plażą i bujną naturą. Mimo „dzikiego” ulokowania inwestycja wciąż znajduje się w części aglomeracji uznawanej za wysoce atrakcyjną pod względem skomunikowania i dostępu do miejskiej infrastruktury. AB Inwestor to idealne połączenie prestiżu, bliskości natury i praktycznych rozwiązań.



Kaszubski Las - pomysł na odskocznik od miejskiej codzienności

Ci, którzy nie chcą lub nie mogą sobie pozwolić na zamieszkanie w nowoczesnych kameralnych osiedlach, z dobrodziejstw natury mogą korzystać w ramach wyjazdów i urlopów odpoczynkowych. Ciekawym miejscem, do którego warto uciec z hucznego miasta, jest Kaszubski Las – wyjątkowy gościniec zlokalizowany w miejscowości Ruda, bezpośrednio nad rzeką Wierzyca i nieopodal trzech jezior: Przywłoczno, Czerwinka i Kozielnik.

Na inwestycję składają się dwa budynki, pod których dachami znaleźć można dwuosobowe pokoje i większe apartamenty premium. Wnętrza są jasne i wypełnione naturalnym, białym drewnem, tłuczonymi kamieniami, starą cegłą i wyjątkowymi meblami przygotowanymi na zamówienie. Całość dopełniają kaszubskie i kociewskie dodatki, nawiązując do korzeni miejsca i ludzi je tworzących.



Domy jednorodzinne w doskonałej lokalizacji



Gdańsk Jasień, ul. Oliwkowa



Biuro sprzedaży:



**Pepper
House**
BIURO NIERUCHOMOŚCI

58 500 01 61

www.pepperhouse.pl



NAJLEPSZE WNĘTRZA W GDYNI

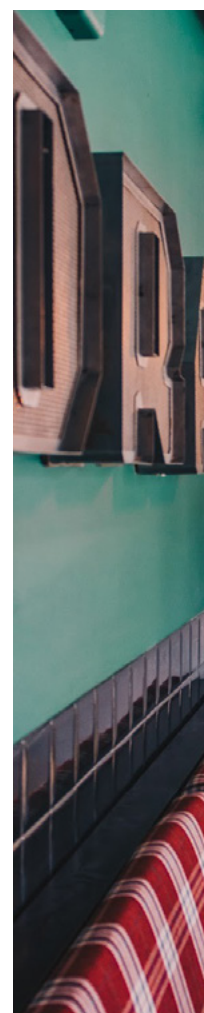
Tegoroczny Konkurs GDD to już szósta odsłona plebiscytu organizowanego w ramach Gdynia Design Days na najlepsze gdyńskie wnętrza komercyjne. Choć edycja 2020 jest inna od poprzednich, głównie za sprawą ograniczeń sanitarnych i przeniesienia konkursu do strefy online, wysoki poziom rozgrywek zostanie utrzymany, a najciekawsze wnętrza nagrodzone.

Tekst: Halszka Gronek



Założenie Gdynia

Floral Design Kwiaty i Warsztaty



Falla Gdynia



Stworzenie dobrego projektu wnętrza komercyjnego, zarówno pod względem estetycznym, jak i funkcjonalnym, to nie lada wyzwanie. Co roku na gdyńskiej mapie nowo otwieranych biznesów pojawiają się jednak perełki, których design i aranżacja zasługują na docenienie. W tym właśnie celu organizatorzy Gdynia Design Days stworzyli konkurs wnętrzarski – by nagrodzić najpiękniejsze przestrzenie i innowacyjność w projektowaniu.

Laureaci Konkursu GDD zostaną wyłonieni w pierwszym tygodniu września. W skład kapituły wejdą specjaliści z zakresu architektury i designu: Anna Borkowska – dyrektorka PPNT Gdynia, Jacek Piątek – plastyk miasta przy Urzędzie Miasta Gdynia, Ziemowit Liszek z Fundacji Mozi, Anna Łukawska – właścicielka gdańskiego showroomu Lumann Design oraz Marta Napiórkowska prowadząca pracownię Mana Design.

Oprócz nagrody głównej przyznawanej przez jury dla najciekawszego wnętrza lokalu usługowego nominowane biznesy mają szansę wygrać nagrodę publiczności. Plebiscyt trwa przez całe lato, do 28 sierpnia, a głosy na faworyta oddawać można poprzez profil facebookowy Gdynia Design Days. Laureaci plebiscytu internetowego otrzymają specjalne naklejki na witryny. W przypadku zwycięzców typowanych przez jury na najlepsze lokale czeka prestiżowa naklejka oraz dedykowany produkt z manufaktury Manuba.

Floral Design Kwiaty i Warsztaty

Projekt: Marta Modrzejewska-Ptak

Adres: ul. Antoniego Abrahama 27, Gdynia

Kwiaty, donice, stroiki, bukiety... każda pracownia florystyczna prezentuje te elementy. Jak więc stworzyć wnętrze, które nie będzie banalne? Na to pytanie odpowiedź zna Floral Design, gdyńska manufaktura florystyczna. Pracownia powstała z pasji do tworzenia rzeczy pięknych, co widać już na wejściu do lokalu. Wnętrze, w swych barwach, roślinnym przepychu i bogactwie, przyciąga ludzi o artystycznej duszy. Oprócz części stricte ekspozycyjnej we Floral Design wydzielono drugą przestrzeń przeznaczoną na prowadzenie warsztatów i zajęć artystycznych. Magii miejscu dodają przedmioty stworzone ze starych mebli oraz elementów wnętrzarskich, którym twórcy projektu wnętrza zapewnili nowe życie.

Falla Gdynia

Projekt: Tomasz Zabłotny

Adres: ul. Armii Wojska Polskiego 1, Gdynia

Falla to nowoczesna restauracja roślinna inspirowana kuchnią Bliskiego Wschodu. Wnętrze gdyńskiego lokalu jest efektem intensywnego i dynamicznego procesu projektowego opartego na dobrej współpracy i pełnym zaangażowaniu ze strony architekta i właścicieli. Twórcy projektu w dużym stopniu kierowali się ideą DIY – lokal



Mora Bistro

wypełniają autorskie i niepowtarzalne dodatki oddające różnorodność, barwność i koloryt wschodniej kuchni. Przestrzeń wypełniają rośliny oraz ekspozycje domowych pikli i kiszonek stanowiących ważny i charakterystyczny element serwowanej kuchni.

Mora Bistro

Projekt: Mateusz Koy

Adres: ul. Starowiejska 44

Mora Bistro to kolejny lokal gastronomiczny nominowany do Konkursu GDD 2020. W menu restauracji znaleźć można modne potrawy, a we wnętrzu lokalu – modne dodatki i ciekawe wykończenia. Warte wypunktowania są między innymi ornamenty, do których powstania wykorzystano elementy pochodzące prosto ze Stocznii. Wisienką na torcie jest wyjątkowy szyld Mory stworzony tak, by bezpośrednio nawiązywać do efektu optycznego mory. Przy pracach nad powstaniem szyldu udział wzięli lokali artyści i rzemieślnicy.

Pop in

Projekt: Jan Sikora

Adres: ul. Antoniego Abrahama 64, Gdynia

Wizyta w gdyńskiej restauracji meksykańskiej

Pop jest niczym podróż do amerykańskich zajazdów sygnowanych kolorowymi neonowymi szyldami. Wnętrze przypomina popularne w USA przydrożne jadłodajnie, choć pod względem aranżacji, jakości wykonania i poziomu estetycznego znacząco przewyższa zachodni wzorzec. Będąc w Pop in, widać zabawę konwencją stylu industrialnego. Znajdziemy tu elementy pop-artu, dzieła Liebermana czy mozaikę z Central Parku. Z kolei posadzka jest kompozycją typu "Pollock" - instalacją stworzoną z 24 tysięcy klocków lego.

Luis Mexicantina

Projekt: Maciej Ryniewicz i Rafał Kaletowski

Adres: ul. 3 Maja 21, Gdynia

Miłośnicy meksykańskiej kuchni i dobrego designu znajdą na mapie Trójmiasta miejsce łączące oba te elementy. Wnętrze lokalu Luis Mexicantina zachwyca nieczęsto spotykany wśród restauracji meksykańskich prostotą i minimalizmem. Projektantom udało się uchwycić atmosferę Meksyku bez wykorzystania typowych inspiracji oraz dosłownych nawiązań do kultury tego kraju. Wnętrze to istna gra faktur, kolorów i bujnej roślinności. Tak prezentująca się przestrzeń to najlepszy hołd



Pop in



Luis Mexicantina



na część Luisa Barragána, meksykańskiego architekta tworzącego w stylu modernistycznym, którego imię sławi gdyńską restaurację.

Laru

Projekt: Karol Mikulski

Adres: ul. Świętojańska 43, Gdynia

Laru to wyjątkowa pracownia biżuterii i zegarków. W lokalu dominują miękkie, pastelowe barwy, dzięki czemu wnętrze nie sprawia wrażenia ciężkiego. Marmur zdobi ekspozycję – na posadzce znajdziemy rodzaj kamienia nazywany Liberty Green, z kolei wyspy wystawowe wykonano z włoskiego Verde Alpi. Całość dopełniają dębowe lamele i polerowany mosiądz. Ciekawym elementem aranżacji jest także autorski projekt 3D sufitu wykonanego ze stali.

Muszla

Projekt: Katarzyna Dudko, studio Formativ

Adres: Plac Grunwaldzki 1, Gdynia

Niebanalne miejsce spotkań w sercu miasta? Proszę bardzo – Muszla Gdynia!

Wnętrze lokalu to ukłon w stronę kierunków artystycznych epoki dwudziestolecia międzywojennego charakterystycznych dla gdyńskiej architektury. Jest prosto, ale ze smakiem. Ważną rolę w aranżacji przestrzeni pełnią kolorowe ornamenty i detale, takie jak ciekawe ryflowanie baru nawiązujące do gdyńskich elewacji z początku XX wieku. Specyfiką miejsca i jej prokulturalny charakter przestrzeni podkreśla bryła przywołująca na myśl muszlę koncertową.

Laru



Muszla



LWOWSKIE PERŁY NAD BAŁTYKIEM

Kultura w Trójmieście odradza się po kwarantannowej stagnacji. Najlepszym tego przykładem jest wytęsknione ożywienie w sopockiej Państwowej Galerii Sztuki. Przez całe lato na odwiedzających czekać będą wakacyjne wystawy, a wśród nich – wyjątkowa kolekcja dzieł Brunona Schultza skonfrontowanych z twórczością innych artystów dwudziestolecia międzywojennego.

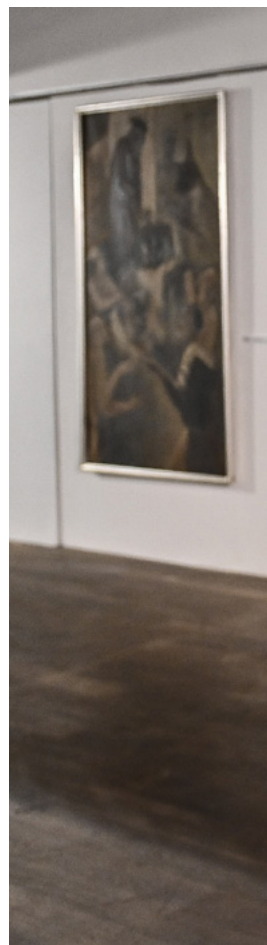
Tekst: Halszka Gronek

Lwów – choć dziś ukraiński – to miasto niezwykle ważne na kulturalnej mapie Polski. To właśnie tu powstało słynne Ossolineum i działała awangardowa Grupa Artes zrzeszająca polskich futurystów i surrealistów. Mieszkali tam tacy wielcy artyści, jak Aleksander Fredro, Maria Konopnicka, Leopold Staff czy Gabriela Zapolska. Co równie ważne, właśnie pod Lwowem mieści się Drohobycz – miasto, w którym urodził się wielki twórca dwudziestolecia międzywojennego, Bruno Schultz.

Schultz znany jest dziś głównie dzięki twórczości pisarskiej. Równie warte uwagi są jednak inne ścieżki jego artystycznej działalności: malarstwo, rysunek i grafika. Dzieła plastyczne Schultza to artystyczny upust własnych słabości, obsesji i żarliwej pasji artysty. Przez wielu niezrozumiałe, czasem budzące niepokój, jednak zawsze pozostawiające po sobie ślad i niedające się zignorować wrażenie obcowania z niezwykłym talentem.

Lwów w Sopocie

W tegoroczne lato, w sopockiej Państwowej Galerii Sztuki, odwiedzający mogą zobaczyć



wyjątkowe dzieła Brunona Schulza sprowadzone z Lwowskiej Narodowej Galerii Sztuki im. Borysa Wożnickiego oraz Muzeum Ziemi Drohobyckiej.

Wystawa zatytułowana Bruno Schulz wśród artystów swoich czasów to zbiór łączący w sobie takie prace, jak słynny autoportret Schultza wykonany techniką mieszaną (ołówek i tusz) na początku lat 20. Inne prezentowane dzieła z kolekcji lwowskiej to między innymi Scena fantastyczna wykonana w rzadko spotykanej technice cliché-verre (unikatowe połączenie grafiki z fotografią) czy pochodzący z 1922 roku draft pt. Spotkanie. Dwie kobiety. Bruno Schulz i Stanisław Weingarten.

Na sopockiej ekspozycji znajdziemy także kilka pereł ze zbiorów Muzeum Ziemi Drohobyckiej. Prezentowane freski to między innymi Kot, Drzewo z ptakiem, Staruszka, Nieznane oraz Księżę i księżniczka.

Mistrz w zestawieniu

Bruno Schultz, choć niezaprzeczalnie utalentowany, nie miał monopolu na tworzenie dzieł we wschodnim ośrodku artystycznym Polski. W czasach swojej najsilniej wzmożonej aktywności artystycznej, w okresie międzywojennym, towarzyszyła mu spora konkurencja wśród wystawców: Ksawery Dunikowski, Marcel Harasimowicz, Wlastimil Hofman, Alfons Karpiński, Andrzej Pronaszko, Wojciech Weiss czy Leon Wyczółkowski. Prace tych twórców zachowały się w zbiorach Lwowskiej Narodowej Galerii Sztuki, a do 16 sierpnia będzie można je podziwiać na sopockiej wystawie.

Wystawa: Bruno Schulz wśród artystów swoich czasów

Miejsce: Państwowa Galeria Sztuki w Sopocie

Dostępność: do 16 sierpnia 2020 roku: od wtorku do niedzieli w godzinach 11:00-19:00

Kurator: Igor Chomyn





TOFU STUDIO Z NAGRODAMI VEGA DIGITAL

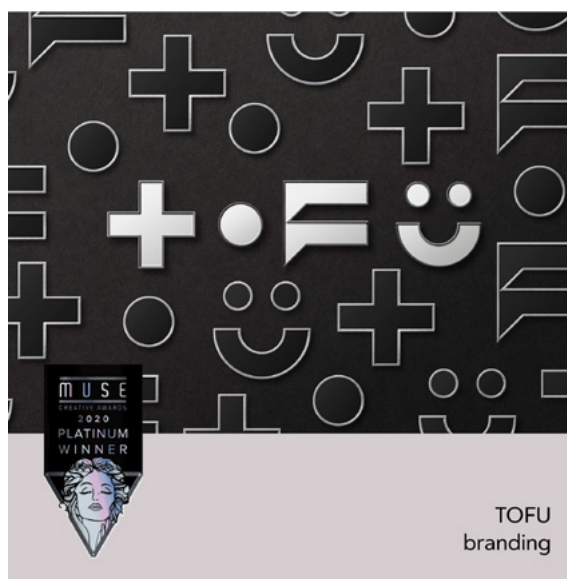
Gdańskie TOFU Studio otrzymało aż trzy nagrody w odbywającym się w USA konkursie VEGA DIGITAL AWARDS 2019. Nagrodzoną trzykrotnie pracą jest spot promujący XIV wieczny tryptyk Hansa Memlinga „Sąd Ostateczny”. Projekt został przygotowany na zlecenie Muzeum Narodowego w Gdańsku.

Po raz czwarty amerykańskie stowarzyszenie International Awards Associate (IAA) z dumą ogłosiło zwycięzców Vega Digital Awards 2019. TOFU Studio zdobyło trzykrotnie najwyższą nagrodę (Cano-pus) za zwycięski projekt przygotowany na zamówienie Muzeum Narodowego w Gdańsku. Spot promujący „Sąd Ostateczny” Hansa Memlinga został najwyżej oceniony w kategoriach: kultura, muzyka oraz aktywność publiczna, otrzymując trzy pierwsze miejsca.

Vega Digital Awards, będąc międzynarodowym konkursem digitalowym, jest również platformą do uhonorowywania kreatywnych i wiodących specjalistów z obszaru mediów cyfrowych.

-Cieszę się, że te wszystkie utalentowane osoby otrzymały nagrody za wykonaną tak dobrze pracę - zauważył Kenjo Ong, dyrektor generalny IAA. - Jesteśmy dumni też z tego, że nasz konkurs może stanowić punkt odniesienia dla specjalistów cyfrowych na całym świecie, ponieważ z każdym rokiem stajemy się coraz szerszą grupą projektów” - dodał Ong.

Wszyscy konkurenci byli oceniani przez zespół wiodących osobowości kreatywnych, zgodnie z kompleksowymi i surowymi standardami. W tegorocznej edycji Vega Digital Awards znalazło się ponad 1550 zgłoszeń z 35 krajów świata.



INSPIRUJĄCE AKCESORIA Z RĄK MŁODYCH PROJEKTANTÓW

Spośród 28 nadesłanych projektów designerskich produktów do przestrzeni pracy najlepszym okazał się kosz Warp autorstwa Marii Czapskiej.

Właśnie on zostanie wdrożony do kolekcji marki TRE stworzonej przez Tomka Rygalika, współorganizatora konkursu. Była to już 4. edycja ogólnopolskiego konkursu zorganizowana przez gdańską Galerię Wnętrz City Meble.





www.ika-kolor.com.pl

Konkurs przeznaczony jest dla studentów i absolwentów kierunków artystycznych, przede wszystkim wzornictwa i architektury wnętrz, w całej Polsce. Zadaniem, jakie organizatorzy konkursu postawili przed jego uczestnikami było zaprojektowanie designerskiego produktu TRE do współczesnego wnętrza. Tym razem była to przestrzeń do pracy.

Zwycięskim projektem okazał się kosz Warp, autorstwa Marii Czapskiej, który zostanie wyprodukowany przez współorganizatora konkursu firmę TRE i włączony do kolekcji marki. Zwycięzcy konkursu będzie miała okazję współpracować z zespołem TRE przy wdrożeniu projektu do produkcji, opracowywaniu strategii sprzedaży i wprowadzaniu produktu na rynek. Ponadto nagrodą za pierwsze miejsce, podobnie jak w poprzednich edycjach, jest wyjazd na międzynarodowe targi mebli i designu w Mediolanie – Salone del Mobile 2021.

-Kosz Warp przeznaczony jest do magazynowania biurowych odpadów lub przechowywania papieru, magazynów, katalogów - mówi zwyciężczyni Maria Czapska. - Inspiracją do projektu był proces wyplatania wiklinowych koszy. Kiedy podstawa kosza jest już skończona, gałązki osnowy rozkładają się na zewnątrz, tworząc delikatną, lekką formę. W przestrzeni pracy najczęściej występują proste, geometryczne bryły. Kosz Warp ma wprowadzać do niej lekkość i zabawę - podsumowuje.

W ramach konkursu przyznano również trzy wyróżnienia. Pierwsze za projekt pt. „Base” Agnieszki Cieszanowskiej przedstawiający obiekt funkcjonalny przeznaczony na biurko. Jest to marmurowa bryła podcinana od spodu z kilkoma żłobieniami. Prosta forma skrywa jednak w sobie wiele funkcji: może przechowywać wizytówki lub karteczki z notatkami, służyć jako pojemnik na pióro i ołówek oraz inne małe przedmioty, a także służyć jako przycisk do papieru. Kolejnym ciekawym pomysłem, który przypadł do gustu jury były dwie prace Emilii Kolanowskiej - prosty organizator na biurko o formie opartej na układzie podstawowych figur geometrycznych oraz organizer naścienny składający się z metalowego stelaża i montowanych na magnes modułów o różnych funkcjach. Trzecie wyróżnienie otrzymała Xenia Kwiatkowska za Nazo Set, minimalistyczny zestaw trzech drewnianych kostek możliwy do ułożenia w różnych konfiguracjach.

W kapitule konkursowej zasiedli między innymi: Tomek Rygalik – doktor sztuki, wykładowca, projektant przemysłowy i twórca TRE, przedstawiciele Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku, partnera konkursu oraz reprezentanci Galerii Wnętrz City Meble, głównego organizatora. Była to już 4. edycja ogólnopolskiego konkursu dla młodych projektantów zorganizowana przez gdańską Galerię Wnętrz City Meble.

PODŁOGI DREWNIANE, WINYLOWE PANELE • DRZWI TAPETY • SZTUKATERIA

GDAŃSK, al. Grunwaldzka 470

(przy hali Olivia)

tel.: 58 552 09 76 i 58 552 00 02 / kom.: 600 804 747 i 728 214 616
gdansk01@ika-kolor.com.pl

GDAŃSK, al. Grunwaldzka 211

Galeria Wnętrz City Meble (1 piętro przy strefie inspiracji)
tel.: 58 691 95 44 / kom.: 602 460 180
gdansk02@ika-kolor.com.pl

RUMIA, ul. Grunwaldzka 6 (przy Lidlu)

tel.: 58 771 40 95 / kom.: 608 317 699
rumia@ika-kolor.com.pl

ARCHITEKTURA • DESIGN • SZTUKA

LINIA

Kwartalnik bezpłatny



Redaktor Naczelna

Marta Blendowska
blendowska@msgroup.pl

Redakcja

Michał Stankiewicz
Halszka Gronek
Klaudia Krause-Bacia
Sylvia Gutowska

Grafik

Aneta Doromiejczuk

Patronaty medialne

Halszka Gronek
gronek@msgroup.pl
tel. 608 593 120

Adres redakcji

Ul. Stanisława Moniuszki 10,
81-829 Sopot
redakcja.trojmiasto@msgroup.pl

Redakcja nie odpowiada za treść reklam

Okładka

Szkice Gerda Plange

Wydawca

MS Group Sp. z o.o.
al. Grunwaldzka 56 lok. 202
80 - 241 Gdańsk
NIP: 9571059132

Prezes

Michał Stankiewicz

Dyrektor zarządzająca

Maria Bek
bek@msgroup.pl

Dyrektor działu foto

Karol Kacperski
kacperski@msgroup.pl

Dyrektor działu eventów

Aleksandra Staruszkiewicz
staruszkiewicz@msgroup.pl

Dział sprzedaży i marketingu

Krzysztof Nowosielski
tel. 533 200 779
Aleksandra Staruszkiewicz
tel. 606 603 416

S Q U A R E

BUSINESS CENTER



**BIURA W CENTRUM GDYNI od 100 m²
NA SPRZEDAŻ / DO WYNAJĘCIA**

**www.abinwestor.pl
+48 788 028 222**

lagom

domy w Gdańsku

Spokój i harmonia,
których potrzebujesz

www.gdansk.robyg.com.pl

ROBYG
Grupa Deweloperska

